

226.

KATULLUS

POEZJE

ZE WSTĘPEM
STANISŁAWA WITKOWSKIEGO
PROF. UNIW. J. K. WE LWOWIE

PRZEŁOŻYŁ
ZYGMUNT REIS

LWÓW 1927.
SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA SP. AKC.
„KSIĄŻNICA ATLAS”. LWÓW.

KATULLUS

POEZJE

KATULLUS

POEZJE

ZE WSTĘPEM
STANISŁAWA WITKOWSKIEGO
PROF. UNIW. J. K. WE LWOWIE

PRZEŁOŻYŁ
ZYGMENT REIS

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

LWÓW 1927.

SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA SP. AKC.
„KSIĄŻNICA ATLAS”. LWÓW.

<http://rcin.org.pl>



DRUKARNIA WYDAWNICZA
KALISZ

23.518

Znaczenie Catulla dla nas.

Książeczka ta przynosi publiczności trzeci polski przekład słynnego liryka rzymskiego. Catullem zainteresowano się u nas późno. Przez pierwsze trzy wieki literatury naszej nie przetłumaczył go nikt. Pierwszy polski przekład dał w r. 1839 (we Wrocławiu) Szymon Baranowski. Potem nie tłumaczono Catulla przez dwa pokolenia.

Przypomniał go światu polskiemu ponownie Jan Czubek w r. 1898. Po upływie nowego pokolenia pojawia się trzeci z rzędu przekład p. Reisa.

Trzeci ten przekład jest *pierwszym polskim całkowitym przekładem Catulla*. Dawniejsi tłumacze opuścili szereg wierszyków.

Trzeci ten przekład świadczy, że Catullus jest poetą żywym dla czasów dzisiejszych. Pisarzy starożytnych podzielić możemy na takich, których czyta tylko filolog, i na takich, którzy interesują szersze koła wykształconych. Catullus należy do tych drugich. Nasuwa się pytanie, co jest w nim, co może budzić ciekawość czasów dzisiejszych.

W poezjach Catulla interesuje przede wszystkim osobistość poety. Catullus umarł młodo; dożył zaledwie 33 lat. W poezjach jego widać niemało śladów niewyrobień. Toruje on dopiero drogi liryce rzymskiej. Gdyby był pożył dłużej, byłby rozwinął skrzydła do lotu w całej pełni. To, co w nim przede wszystkim uderza i pociąga, to niezwykła szczerłość. Byłaby ta szczerłość rzadką w każdej literaturze; w rzymskiej jest podwójnie rzadką. Literatura rzymska, zwłaszcza za czasów republiki, nie lubi odsłaniać tajników duszy

VI

Rzymianin z czasów republiki żyje dla państwa, tak jak Grek epoki klasycznej. Indywidualność jego ginie w państwie. Bliżej znamy tylko duszę Cicerona, później Horacego. Ci dwaj nie kryją się przed nami. Horacy mówi otwarcie o swych słabościach i wadach. Catullus jest naturą podobnie szczerą, a raczej przewyższą szczerością wszystkich pisarzy rzymskich. Zalety jego i błędy leżą przed nami, jak na dłoni; najskrytsze drgnięcia duszy odsłaniają się z kart jego poezyj. Catullus był lekkoduchem i wietrznikiem. W szerokim gronie przyjaciół spędził młodość na miłostkach i hulance. W czasach, na które przypadło jego życie, budował się świat nowy. Wśród najgwałtowniejszych walk i wstrząśnień konała rzeczpospolita, a z zamętu poczynał się wyłaniać nowy rzeczy porządek. Catullus nie troszczy się o ten wielki przewrót, polityka go nie zajmuje. Dla niego istnieją tylko jednostki; obserwuje otaczające go społeczeństwo, udziału w walkach epoki nie bierze. Choć Rzymianin, ambicij politycznych nie ma; forum go nie nęci, o karierze urzędowej, która była celem marzeń każdego młodego Rzymianina, nie myśli. Przypomina pod tym względem późniejszego od niego Owidjusza. Zrobić majątku także nie pragnie, a zrobić majątek nie było wtedy trudno, gdy się rzuciło w wir polityki i nie przebierało w środkach. Wystarcza mu to, co ma, a miał tyle, że mógł żyć wygodnie. Ma posiadłości w Weronie, skąd pochodził, nad jeziorem Garda, w Rzymie, willę w okolicach Tiburu. Poszedł wprawdzie do Bitynji w orszaku propretora Memmiusa, ale pewno więcej poto, by świat zobaczyć, niż by wrócić z pełnym trzosem. I rzeczywiście, wrócił z pustą kieszenią. Pociąga go poezja i życie, życie pełne, ruchliwe, wesole. Należy do cyganerii literackiej. Zaprzyjaźniony jest ze wszystkimi młodymi poetami swego czasu,

VII

zwłaszcza z Calvusem i Cinną. Dzielą oni czas między poezję, wino i miłostki. Catullus czasem zrywa się do poezji poważniejszej; tłumaczy lub naśladuje poetów aleksandryjskich (Kallimacha, Lok Bereniki, Attys, Wesele Peleusa i Tetydy). Przeważnie jednak uprawia poezję chwili. Zdarzenia dnia upamiętnia wierszykami, posyła bilety poetyczne do przyjaciół i przedmiotów swych miłostek, bilety najczęściej żartobliwe, puszcza w obieg złośliwe epigramy.

Wśród tego lekkiego a wesołego życia spada na niego miłość. Miłość prawdziwa i głęboka. Bo Catullus był temperamentem gorącym, nie umiał czuć połowicznie, czy kochał, czy nienawidził, czynił to zawsze całą duszą. Jest pod tym względem naturą prawdziwie południową. Niema w nim nic z senatorskiej powagi Rzymianina. Przypomina raczej dzisiejszego Neapolitańczyka czy Sycylijczyka. Nie można się oprzeć przypuszczeniu, że w żyłach jego musiało płynąć coś z krwi galijskiej.

Pociągnęła go kobieta z towarzystwa, głośna urodą i wysoką kulturą umysłową: ██████████, siostra głośnego trybuna. W poezji jego nosi ona imię Lesbia. Dzieje tej miłości pełne są wzlotów pod niebo, gorzkich upadków i rozczarowań, *himmelhoch jauchzend* i *zu Tode betrübt*. Z początku poeta nie widzi świata poza swą ukochaną, jest czuły jak dziecko, miękki, przemawia do niej pieśczośliwie. Nie trwa to jednak długo. Na horyzoncie miłości zjawiają się chmury, aż przychodzi zerwanie. Bo kobieta, ukochana przez poetę, była wietrznicą, co gorsza, ladaczną. Taką przynajmniej została później. Pojawił się rywal, jeden, drugi. Poeta wpada w bezden rozpacz; życie staje się dlań nieznośne. Trawiący płomień zazdrości rzadko kiedy odbił się w literaturze z taką siłą, jak u Catulla.

VIII

Nagle czarny horyzont rozjaśnia się; następuje pogodzenie i drugie szczęście. Poecie zdaje się, że wieczne. Ale było to tylko złudzenie: szczęście nie miało być trwałe. I nie mogło niem być, bo przedmiot był niegodny miłości. Clodia sprzeniewierza się poecie, poczyna spadać coraz niżej, aż kończy prawie na rynsztoku. Poeta wyrzeka się miłości, stara się wyrwać ją z serca, walczy z sobą; napróżno. Czy czas przyniósł zapomnienie, nie wiemy. Raczej przyniósł je widok upadku moralnego ukochanej kobiety.

Zawody i rozczarowania tej nieszczęśliwej miłości, nadzieje nowe, przebłyski szczęścia, uniesienia, nowe bole i rozpacze, odmalowane są z niezrównaną głębokością i prawdą.

W wiązance pieśni Catulla wiersze miłosne wysunięte są przeważnie na czoło, stąd w oczach potomności Catullus jest w pierwszym rzędzie poetą miłości. A przecież, biorąc wiersze na liczbę, częściej się w nich spotykamy z innym uczuciem: przyjaźnią. Nie wiem, czy w literaturze świata jest poeta, któryby tak często wspominał przyjaciół w swych utworach, jak Catullus, i tylu ich posiadał. Catulla można nazwać poetą przyjaźni. Nie, żeby śpiewał jej peany; on ani w jednym wierszu nie głosi pochwał przyjaźni. Takim teoretycznym pochwałem niekoniecznie musielibyśmy wierzyć. Pochwałę przyjaźni pisać można na zimno, nawet gdy się jej nie czuje. Przyjaźń u Catulla przepaja wiersze, choć się o niej nie mówi. Pewno niema drugiego poety, u którego by tak często wracały wyrazy: *mój* i *drogi*. Urok przyjaźni Catullus umiał odczuwać równie jak Plutarch. Tych drogich, przyjacielskich imion występuje w wiązance jego wierszy mnóstwo. Widać z tych wierszy, że Catullus był człowiekiem, którego pokochać musiał każdy, kto go poznał. Lgnęli do niego wszyscy. Bo ten miły i wesoły trzpiot był przytem czło-

wiekem głęboko czującym, wylanym, serdecznym, oddanym przyjaciółom, prostym, swobodnym, szczerym. Uderza, że w liczbie tych przyjaciół jest dużo młodych współczesnych poetów. Przynosi to zaszczyt Catullowi, że nie zna uczucia zazdrości wobec kolegów po piórze, uczucia, które w światku literackim bywa tak częste.

A jakże musiał kochać brata, skoro tak odczuł jego stratę! Kiedy stoi nad jego grobem w dalekiej Troadzie, zdobywa się na wyrazy, których nie można czytać bez wzruszenia, głębokie a proste.

Zdawałoby się po tem, co dotąd powiedziano, że w zbiorze tych wierszy znajdujemy tylko tony miękkie, mollowe. Nic błędniejszego nad takie przypuszczenie. Jest to tylko jedna strona poezji Catulla. Istnieje i strona odwrotna. I znowu rzadko w poezji spotkać taką siłę, gdy chodzi o wyrażenie nienawiści, pogardy, szyderstwa, jaka przelewa się z jego wierszy. Jak głęboko Catullus umiał kochać, tak gwałtownie potrafił i nienawidzić. Niebezpiecznie było narazić się na jego gniew. Był wtedy bezwzględny, nie oszczędzał tego, kto mu wszedł w drogę, smagał go i chłostał, nie przebierając w wyrazach. Przypomina pod tym względem z poetów greckich Archilocha i Alkajosa. Jeszcze dziś trudnoby było zdobyć się na gwałtowniejsze wybuchy nad te, które spotykamy w wierszu 29:

*Quis hoc potest videre, quis potest pati
Nisi impudicus et vorax et aleo,
Mamurram habere.....?*

Oburzenie i gniew biją tu z kart Catulla i osięgają szczyt w pytaniu:

Cinaede Romule, haec videbis et feres?

Romulus w ostatnim wierszu oznacza Cezara, bo ta niesłychanej gwałtowności inwektywa skierowana jest przeciw wodzowi Cezara, hulace, mar-

notrawcy i rozpustnikowi, Mamurze. Cały ten atak, zamknięty w 24 wierszach, składa się prawie z samych pytań.

Albo czyż można przewyższyć w goryczy i oburzeniu czterowiersz 52?

Quid est, Catulle? quid moraris emori?

Sella in curuli struma Nonius sedet,

Per consulatum peierat Vatinius:

Quid est, Catulle? quid moraris emori?

Z tegoż Mamurry poeta szydzi z Symonidejską zwięzłością w dwuwierszu 105: Mamurra pragnie wdrapać się na Parnas, Muzy strącają go na łeb widłami.

Poeta nie boi się uderzać z tą samą gwałtownością na największych potentatów czasu, jak np. na Cezara (wiersz 57), którego znał blisko, bo ojciec poety był przyjacielem gościnnym przyszłego triumwira.

A ileż gryzącej ironji w wierszach, szydzących jużto z lichych wierszokletów, już z rywali w miłości! Trudno wymyśleć zjadliwszy ton nad ton, w którym wydrwiwa rywala swego, Egnacjusza (wiersz 39), uśmiechającego się w najnieodpowiedniejszej porze, zawsze i wszędzie, albo wyszukańszą złośliwość nad tę, której ofiarą pada w wierszu 91 Gelljusz.

Przyjaźń i miłość, nienawiść i szyderstwo to główne tony muzy Catulla. Ale nie brak obok nich i innych. Nieraz poeta żartuje w sposób pogodny i wesoły, np. kiedy ubogiemu przyjacielowi zachwala korzyści ubóstwa. Kiedyindziej daje nam wierne obrazki z życia, np. gdy żąda zwrotu chusteczki z Hiszpanji, którą gość mu ściągnął. To znowu biletem poetycznym zaprasza przyjaciela swego, poetę Caeciliusa, by z nad jeziora Como przybył do niego w odwiedziny do Werony. Jednym z najpiękniejszych wierszy jest powitanie półwyspu Sirmio, znanego dobrze każdemu, kto był

nad jeziorem Garda. (Krajobraz w poezji Catulla pojawia się rzadko). Przesuwa się też przed nami w poezji Catulla galerja postaci, znanych z literatury, jak mówcy Hortensjusz i Cicero, poeci Calvus i Cinna, biograf Cornelius Nepos.

Zawiera więc drobny zbiorek wierszy Catulla bogactwo tonów. Góruje w nim uczucie. Natomiast nie pojawia się w nim refleksja, która tak pociąga wiek dojrzały w poezjach Horacego. Catullus nie miał czasu na refleksje; zanadto żył dniem bieżącym i zanadto był młody. Refleksja pojawia się tylko raz, na końcu wiersza 22, a streszcza się w spostrzeżeniu, że wszyscy widzimy wady cudze, nie widzimy własnych.

Szczerłość i bezpośredniość uczuć i obrazów, siła i śmiałość ataków, wrażliwość i żywiołowa wybuchowość, świeże, gorące, nawet jaskrawe barwy, oto to, co nas pociąga w Catullu. Wiązanka jego wierszy to zbiór dokumentów prawdziwie i najgłębiej ludzkich. Poeta nie oszczędza zarówno siebie, jak innych. Dlatego też i dziś, po dwudziestu wiekach, pozostał świeżym i przemawia do nas równie silnie, jak przemawiał do współczesnych.

Ale w tej małej książeczce odbił się z niesłychaną wiernością nietylko sam poeta. Odbiły się w niej jego epoka i społeczeństwo i to jest druga strona tej poezji, która budzi interes. Poezje Catulla odzwierciadlają tę niespokojną, gwałtowną epokę, jedną z najniespokojniejszych w historii, epokę, w której z wrzenia i fermentu wyłaniał się nowy porządek świata. Burze polityczne pozostawiły w poezji Catulla słabe tylko echo. Ale z tych stu okragło wierszyków poznajemy społeczeństwo rzymskie z nadzwyczajną wyrazistością. A obraz tego społeczeństwa jest przerażająco ciemny, tak głęboko sięgnęła gangrena i zepsucie. Gdzież się podziały — pytamy — te

cnoty republikańskie, które sto lat wcześniej podziwiał w Rzymie przybyły z Grecji Polibjusz? Cóż za olbrzymia różnica między Rzymem tej epoki, a Rzymem z czasów wojny z Hannibalem! Upadek moralności rodzinnej, cudzołóstwo, kazi-rodztwo, homoseksualizm, rozpusta wszelkiego rodzaju, marnotrawstwo, zdzierstwo, chciwość — to prawdziwy worek Judaszowy występków. Taki obraz otrzymujemy nawet wtedy, jeżeli znaczną część ciemnych rysów położymy na karb nieuniknionej u każdego satyryka przesady albo na karb plotek. A upadek ten obyczajów maluje poeta z bezprzykładnym realizmem. Nie cofa się przed najjaskrawszymi wyrażeniami, które nawet nam, przyzwyczajonym przez nowszą literaturę do wszelkiej nagości słowa, muszą się wydać niesłychanie śmia-łymi i w żaden sposób nie dadzą się dosłownie przełożyć. Przytem jednak żadnego lubowania się w brudach, żadnej śliskiej zmysłowości.

W poezji Catulla obcujemy więc z żywymi ludźmi z krwi i kości, czy to chodzi o osobę poety, czy jego współczesnych. Przeżywamy z poetą jego uniesienia i bole, radości i smutki, oburzamy się z nim i szydzimy, a wszystkie te uczucia udzielają się nam w najwyższym natężeniu. Poezja jego nie wykazuje jeszcze tej sztuki, którą później znajdziemy u Horacego, zato budzi najżywszy oddźwięk w naszym sercu. Jeśli zważymy, że jest to poezja okolicznościowa, poezja chwili, stworzona tylko dla tej chwili, a nie dla potomnych, to żywotność, którą wykazała, jest najlepszą miarą jej wartości.

Catullus uderzał i w struny poważne. Układał pieśni weselne, które mają niemało piękności, napisał hymn do Diany, uprawiał poezję uczoną w guście aleksandryjskiej i rozwinał w niej dużo sztuki. Te kunsztowne utwory mają jednak dla czytelnika dzisiejszego interes jedynie historyczny;

XIII

żyją i pulsują krwią tylko drobne, okolicznościowe wiersze, dla których z pewnością sam poeta nie spodziewał się nieśmiertelności. Te przemówią i do polskiego czytelnika.

Stanisław Wiikowski

Jamna, w lipcu 1927.

Od tłumacza.

Wiadomo, że dziecko duchowe podlega zupełnie innym prawom, niż fizyczne, tak pod względem płci osoby rodzącej, którą jest narazie jeszcze przeważnie płeć męska, jak pod względem czasu potrzebnego od zapłodnienia do urodzin i t. d.

„Catullus” podbił mnie swym temperamentem. Zwrócił mi na niego uwagę znajomy filolog, no i... stało się z pewną odmianą tak, jak z owym rybakiem z ballady Goethego, co to „halb zog sie ihn, halb sank er hin” i „da war's um ihn geschehen“. Uległem. Owocem tego stosunku jest niniejszy przekład.

Katulał się Katullusik mój przez 3 lata w szufladzie biurka, nim wyszedł na świat, mimo że nad kołyską dziecka stali znawcy, którzy orzekli, że można je w świat puścić, i że nietylko na siebie zarobić potrafi, ale ponadto jeszcze mnie, (matkę swą) materjalnie wesprze.

Dziwne to dziecko dziwnego ojca, który umarł młodo (mniej więcej w trzydziestym roku życia), a żyje wiecznie jako stary klasyk. Ma stopy nierówne (—, —), a jednak nigdy nie utyka i obszedł cały świat kulturalny, żywiąc się obficie daktylami (— — —). Nie pisał wiele — ale wartości poezyj jego nie mierzy się na metry. Przeważnie samodzielny, obchodził się bez metra (sc. nauczyciela), a podziwiamy różnorodność jego metrów, dla których starałem się znaleźć jaki taki odpowiednik w języku polskim.

Tłumaczyłem:

1) heksametry (pieśni LXII i LXIV), 2) galiamby (p. LXIII) i 3) septenar jambiczny (p. XXV)

wierszem 13-zgłoskowym o rymach żeńskich, 4) dystychy elegjackie (p. LXV — CXVI) naprzemiany wierszami 13-zgłoskowymi z rymem żeńskim i jedenastozgłoskowymi z rymem męskim, 5) choliamby (p. VIII, XXII, XXXI, XXXVII, XXXIX, XLIV, LIX, LX) i 6) trymetry jambiczne (p. IV, XXIX, LII) wierszem 12-zgł. z rymem żeńskim, 7) strofę saficką (p. XI, LI) trzema wierszami 11-zgłoskowymi i czwartym 5-zgłoskowym z rymami żeńskimi, 8) glikonejską: a) czterowierszową (XXXIV) trzema 8-zgł. wierszami i czwartym 7-zgłoskowym, a b) pięciowierszową (LXI) analogicznie czterema 8-zgłoskowymi wierszami i piątym 7-zgłoskowym, z rymem żeńskim, 9) faleceusy (t. zw. przez Katulla hendecasyllabus), (pieśni: I—III, V—VII, IX, X, XII—XVI, XXI, XXIII, XXIV, XXVI—XXVIII, XXXII, XXXIII, XXXV, XXXVI, XXXVIII, XL — XLIII, XLV—L, LIII—LVIII b) wierszami 11-zgł. z rymem żeńskim i 10) wiersz asklepijadejski większy (p. XXX) wierszem 16-zgłoskowym z żeńskim rymem.

Pieśni numerowane są podług używanego przeze mnie przeważnie wydania Krolla, gdzie po p. XVII następuje XXI.

Puszczam tę książeczkę w świat z pewną treścią. Jestem jeden, a przypuszczam, że, nawet w razie małej poczytności, czytelników będzie więcej, a „nec Hercules contra plures“.

Zastanawiałem się nad tem, czy nie byłoby lepiej dać się wprowadzić przez kogoś, posiadającego nazwisko, znane w literaturze. Dla uspokojenia (czy pozyskania?) czytelnika, zaznaczam skromnie (a może właśnie dla reklamy?), że są tacy, którzy mi się z przedmową pochwalną dawniej ofiarowali, a nawet tacy, którzyby ją napisali.

Powie kto, że już w tej wzmiance kryje się bardziej niewonna niż niewinna pochwała samego siebie, bo to „eigenes Lob“ i t. d. Zgoda, ale nie

można chyba poznać zaraz, czy chwale się dla żartu, czy żartuję, aby się pochwalić...

Niebezpieczniej jest dać się pochwalić przez innego, bo nie wypada się umawiać wprzód, a niewiadomo, co napisze. Pochwali za mało — to lepiej nic; za wiele — wygląda na zbyt jaskrawą reklamę...

Doszedłem wreszcie do przekonania, że najkorzystniejszą będzie przedmowa, wprowadzająca może nietyle mnie, co samego Rzymianina w świat mu obcy i że już za nim i ja się może jakoś przślizgnę.

O taką więc przedmowę prosiłem wielce czcigodnego Przedmówcę i za łaskawe spełnienie mej prośby najserdeczniej Mu dziękuję.

Przepraszam wszystkich hipokrytów za pewien może brak obsłonek w wyrażaniu się. Niechaj już Katullus raczej będzie nagi, niżby go mieli oni krytycznie rozbierać. Oby zato był bardziej podobny do ojca „Catullus“a, świadcząc tak najlepiej o mej wierności w kochaniu.

Tego pragnąc, nie miałem nic przeciw pewnemu sposobowi wyrażania się, przypominającemu rzymskie jego pochodzenie, byle tylko to nie psuło polszczyzny.

Wolałbym, coprawda, podać przekład wraz z oryginałem dla czytelników przedwojennych, którzy jeszcze nieco łaciny pamiętają — jednak praktyczny nakładca był innego zdania.

Idźże, Katullusie mój, w świat!

Niestety, nie mogę ukryć cię bezpiecznie przed tymi krytykami, którym się na łamach dzienników dałem swego czasu we znaki...

Krytyków bezstronnych oczekuję z trwogą i szacunkiem; tym rzadkim w naszych czasach oryginałom, którzy książkę nietylko czytać, ale ją nawet kupić gotowi, cześć!

Z. R...

I.

Do Korneljusza Neposa.

Dedykacja.

Komu książeczki tej poświęcić karty,
nowe, pumeksem właśnie wygładzone?
tobie, Korneli, boś nieco te żarty
cenił, swobodnie przeze mnie skreślone,
5 gdyś jeszcze jeden sam w Italji całej
streścił na zwojach trzech minione dzieje.¹⁾
Na bogi! Owoc to pracy wytrwałej!
Czyn uczonego! Przyjm więc dar mój mały,
cokolwiek wart jest, a ty spełń nadzieje,
10 Muzo, by wiersze me wieki przetrwały.

¹⁾ Korneliusz Nepos pisał kronikę, której już nie posiadamy.

II.

Wróbelek.

Wróblu, rozkoszy ty mojej dziewczuszki,
tyś na jej łonie, z tobą igra chętnie,
tobie, gdy wlatasz, nastawia paluszki,
drażniąc, byś dziobkiem, chwycił je namiętnie...
5 Tak nieraz cudny skarb mój ma ochotę
do zabaw z czemś, co jej serduszku drogie,
co koi serca szarpiącą tęsknotę,
(snać, by uciszyć pragnień żary srogie...)
Gdybym mógł z tobą, jak ona, wesoło
10 igrać i z czarnych trosk rozjaśnić czoło!

IIa (połączone z XIV a). ¹⁾

Otucha.

Może przeczyta kto moje głupstewka
i szczerze rękę swą wyciągnie do mnie.
Gdy o tem myślę, tak mi wtedy miło
i tak się cieszę, jako owa dziewczka
⁵ złotem się jabłkiem cieszyła ogromnie, ²⁾
co jej dziewiczy pas wreszcie zwolniło.

¹⁾ Pieśni XIV a odpowiadają 3 pierwsze wiersze, dalsze 3 są tłumaczeniem p. IIa. Przez połączenie obu, fragmenty nabierają dopiero pewnego znaczenia.

²⁾ Atalante, którą prześcignął w biegu Hippomenes, posługując się podstępem. Upuszcza on jabłko, które Atalante podnosi, prawdopodobnie dlatego, że kocha się w Hippomenesie.

III.

Śmierć wróbelka.

Płaczcie, Wenery i wy, Kupidyny
i płaczcie wszyscy, którzy wdzięk kochacie!
Oto wróbelek zmarł mojej dziewczyny,
najrozkoszniejszy! Płaczcie po tej stracie!
⁵ Nad oczu swych go kochała źrenice,
bo jak miód słodka była ta ptaszynka,
i znał wróbelek tak swej pani lice,
jak matkę własną zna mała dziewczynka;
i nie porzucił łona ulubionej,
¹⁰ do samej pani, bywało, świegoce,
skacząc koło niej z tej i z owej strony...
Teraz przez strasznej drogi kroczy noce,
skąd się nie wraca... Przeklinam was, ciemnie,
chłonące piękno wszelkie w swej otchłani!

¹⁵ Pięknego wróbla wzięłyście nikiemnie.
 Ach, zbrodnia! Wróblu nieszczęsny mej pani!
 Z twego powodu oczka mej dziewczyny
 z płaczu czerwone są jak dwa rubiny...

IV.

Poświęcenie barki.

Oto barka! Goście, przypatrzcie się bliżej!
 Mówi, że najszybciej z wszystkich statków niosła
 i że każdy okręt, choćby gnał najchyżej,
 prześcignąć umiała, czyto siłą wiosła,
⁵ czy żagłów pędzona, hen, przez morza fale.
 Mówi, że jej tego Adrjatyk zuchwał, y,
 ni wyspy Cyklady nie zaprzeczą wcale,
 ani sławna Rodos, ani trackie skały,
 Propontis, ¹⁾ ni Pontu burzliwa zatoka,
¹⁰ gdzie, nim była barką, z liści miała włosy;
 bo w lesie, na wzgórzu Cytorskiem, zwysoka
 włosem swym mówiącym słała dźwięczne głosy...
 Cytorze, bukszpany rodzący obficie,
 Amastris pontyjska, ²⁾ was na świadków wzywa
¹⁵ barka, bo na twoim to, Cytorze, szczycie
 dni swego dzieciństwa pędziła szczęśliwa.
 W twej głębokiej toni zanurzyła wiosła
 i, pędząc wzburzonem twym przestworem wodnym,
 czy wicher dał z lewej, czyli z prawej, niosła
²⁰ swego pana, czyli znów wiatrem dogodnym
 Jowisz dał zarówno w obie żagłów strony...
 i bogom nadbrzeżnym nic nie ślubowała,
 gdy od morza, którem świat ograniczony,
 na jasne jezioro pędziła jak strzała.

25 Lecz to już minęło!... W starości inaczej:
w ustroniu pogodna dziś wam się oddała,
Kastorze i bracie Kastora bliźniaczy!³⁾

1) Propontis, dziś morze Marmara.

2) Amastris i Cytorus, miasta sąsiadujące ze sobą,
w okolicy bardzo lesistej położone.

3) Kastor i Polluks, bóstwa opiekuńcze żeglarzy.

V.

Całusy.

Żyjmy, miłujmy, Lesbjo, me kochanie!

Jako zły szeląg ceńmy mowę srogą
starców surowych, ich wieczne gderanie...

Słońca zachodzić i znów wschodzić mogą...

5 Gdy nam się przyjdzie pożegnać z dnia złotem,
na noc już trzeba się ułożyć wieczną...

więc daj całusów tysiąc i sto potem,
potem znów tysiąc, znów setkę serdeczną,
znów tysiąc, znów sto, do licznych tysięcy,

10 by pomieszały się nam te ilości,
byśmy ich sami nie zliczyli więcej
i niech złośliwy kto nie pozazdrości,
poznawszy liczbę całusów miłości.

VI.

Przyznaj się!

Gdybyś nie kochał niesmacznie, Flawjuszu,
jak prostak, — do mych doszłoby to uszu,
nie zmilczałbyś już, lecz żeś się ochotnie
do dziewczki jakiejś zwrócił suchotniczej,

5 ze wstydu jesteś taki tajemniczy;
 bo, że nie spędzasz nocy swych samotnie,
 pościel, choć milczy, zdradza cię sromotnie
 przez wieńce, wonnych olejków powiewy,
 a zmięta z prawej strony jak i lewej;
 10 łóżko, co skrzypi, drży, tam i sam chodzi,
 żeś sam nie sypiał, zbyt jasno dowodzi.
 Więc się nie przyda ukrywać błazeństwa,
 kiedy przez wszystko zdradzamy się sami.
 A to, że ledwie już robisz bokami,
 15 czyż to nie skutki twego bezceństwa?
 Zrób więc miłostek wyznanie najszczerze,
 wsławię je z tobą wraz przez gładkie wiersze.

VII.

Ilość całusów.

Pytasz mnie, ile całunków twych trzeba,
 by zaspokoić, Lesbjo, me pragnienie...
 Ile libijska piasku nosi gleba
 w pustynnej, w bucień obfitej Cyrenie, ¹⁾
 5 między świątynią Ammona-Jowisza
 a grobem świętym starego Battusa, ²⁾
 lub ilu gwiazdom w noc, gdy włada cisza,
 widne, co działa żądz tajnych pokusa,
 tyle całunków trzeba, dziewczę moje,
 10 zanim pragnienie swoje uspokoję,
 że ich ciekawi nie zliczą pewnikiem
 i nie urzekną złośliwym językiem.

¹⁾ W okolicach Cyreny, miasta w Libji, wyrasta ziele, używane do kadzenia, zwane bucieciem.

²⁾ Battus, domniemany założyciel Cyreny.

VIII.

Rezygnacja. ¹⁾

Nieszczęsny Katullu, nie szalej bez końca!
 Co raz już umarło, to nie zmartwychwstanie...
 Świeciły ci niegdyś cudne, jasne słońca,
 gdyś szedł, gdzie cię wiodło dziewczyny kochanie...

⁵ Nikt więcej tak kochać nie będzie swej miłej!
 Przeróżne igraszki was wtedy cieszyły;
 tyś szczerze ich pragnął i dziewczyna droga
 nie była im także ani trochę wroga.

Ach! cudne i jasne ci słońca świeciły...

¹⁰ Dziś ona już nie chce! Nie ścigaj niechętniej,
 znieś mężnie swe losy i nie bądź już smętny!
 Bądź zdrowa, dziewczyno! Katullus cios znosi,
 już ciebie, niechętniej, nie szuka, nie prosi...
 lecz biada ci, gdy me utracisz kochanie,
¹⁵ bo cóż ci, nieszczęsna, w tem życiu zostanie?
 I komu się wydasz tak piękną dziewczyną?
 Kto miłość twą zyska i nazwie jedyną?
 i czyje całować i gryźć będziesz wargi?
 lecz ty znieś, Katullu, swój los już bez skargi!

¹⁾ Lesbja była, chwilowo snąć, chłodna wobec Katulla, co spowodowało przemijającą rozłąkę.

IX.

Do Weranjusza. ¹⁾

Z tysiąca druhów stokroć bardziej drogi,
czy już wstąpiłeś w domu swego progi,
mój Weranjuszu? Do rzeszy życzliwej
braci kochanych i matki sędziwej?

⁵ Przybyłeś! Dla mnie rozkoszna nowina!

Będę cię widział i słyszał szczęśliwy,
jakie Hiszpanji dzieje, lud, kraina,
i w drżących ramion mych czulej otoczy
całunkom podasz szyję, usta, oczy.

¹⁰ Ach! gdzież są ludzie szczęśliwsi ode mnie?

Komu jest bardziej błogo i przyjemnie?

¹⁾ Weranjusz, przyjaciel Katulla, wrócił z Hiszpanji,
gdzie należał do kohorty Pisona.

X.

Nieudała blaga.

Warus mnie do lubej na oględziny
wziął z forum, gdzie wolne swe spędzał chwile.
Na pierwsze wejrzenie już wdzięk dziewczyny
ujmuje mnie dla niej; wygląda mile.

⁵ Jesteśmy więc u niej, czas rychło schodzi

wśród miłej rozmowy i ożywionej:

Jak się tam w Bitynji ludziom powodzi?

Czym stamtąd majątny wrócił w te strony?

Powiadam, jak prawda, że pretorowie,

¹⁰ ani ich kohorta nie mieli za co

dać więcej olejków włosom na głowie;

my zwłaszcza, bo prefekt nasz był ladaco

i dbał o swych ludzi z pewnością najmniej.

- „Lecz to, z czego słynie owa kraina,
 15 „wzięłaś chyba”—mówią—„stamtąd przynajmniej,
 „więc ludzi do lektyk?” Żeby dziewczyna
 myślała, że więcej się grosza miało,
 odpowiem: „Tak znów mnie bieda nie gniecie,
 „bym, choć było zysku naogół mało,
 20 „ośmiu dzielnych ludzi nie zyskał przecie“.
 (Po prawdzie się żadnym szczyścić nie mogę,
 coby na swej szyi choć roztrzęsionej
 lektyki złamaną dźwignąć mógł nogę.)
 Tu owa, zwyczajem rozgrymaszonej:
 25 „Przyszlj mi łaskawie kilku z nich, bowiem
 „chcę do Serapisa miejsca świętego
 „udać się”. — „Poczekaj!“ dziewczynie powiem,
 „com rzekł o tych ludziach... nie wiem dlaczego,
 „to pomyłka... Pan ich... ten się nazywa
 30 „Cynna Gajus... Druha więc służba owa...
 „lecz cóż stąd, gdy skutek tenże sam bywa,
 „bo mnie tak, jak jemu, służyć gotowa...
 „lecz ty jesteś nudna, strasznie złośliwa,
 „gdy kto się pomyli, chwytasz za słowa”.

XI.

Zerwanie.

- Furju! Aurelju! szlibyście zapewne
 za swym Katullem, czy do Indów w dale,
 gdzie o brzeg morski uderzają śpiewne
 eojskie ¹⁾ fale,
 5 czy do Hyrkanów, ²⁾ Arabów wygodnych,
 Saków, czy Partów, którzy noszą strzały,
 czy, gdzie Nil, co ma siedem ramion wodnych
 mórz barwi wały,

czyby Alp góry przemierzał wysokie,
 10 śladem Cezara chwały i zaszczytów,
 Ren Gallów, morze straszliwie głęboke
 najdalszych Brytów.

Cokolwiek z niebian wyroków zawiłych
 padłoby, ze mną znieśliście śmieie;
 15 rzeczcie dziewczynie³⁾ mojej więc niemiłych
 słów tych niewiele:

Niech żyje zdrowa z gachów rzeszą stale,
 niech ściska trzystu wraz, a szczerze miły
 niech jej nie będzie nikt, lecz z nich wytrwale
 20 niechaj ssie siły.

Niech już nie liczy na moje kochanie!
 Padło z jej winy jak kwiat ścięty srodze,
 gdy na łąk brzegu dotknięty zostanie
 przez lemiesz w drodze.

1) Fale oceanu Wielkiego.

2) Mieszkali nad morzem Kaspijskim.

3) Katullus ma na myśli Lesbję, z którą postanowił
 stanowczo zerwać.

XII.

Nie kradnij.¹⁾

Brzydko, Asinju, używasz lewicy,
 gdy wśród win, żartów bawią biesiadnicy:
 Ściągasz im chustki, gdy siedzą niedbale.
 To ma być dowcip? Kpie, nie czuje wcale
 5 jak niskie, wstrętne takie żartowanie.
 Nie wierzysz? Poljon niech powie swe zdanie,
 brat twój, co, by tve okupić kawały
 złdziejskie, nieraz talent dałby cały,
 bo ten dowcipu pełne stroi żarty.

- 10 Więc bój się jambów trzystu, tnących śmieie,
 lub zwróć mi płótno i nie bądź uparty.
 Nie przeto cenne, że kosztuje wiele,
 lecz, że pamiątkę dali przyjaciele.
 Jest setabskiego ²⁾ z Hiberji wyrobu,
 15 a to, zem dostał je od druhów, zmusza,
 bym je tak cenił jak i dawców obu,
 jak Fabulluska więc i Weranjusza.

¹⁾ Asinjusz miał zwyczaj ściągania żartem chustek
 współbiednikom.

²⁾ Saetabis, miasto w Hiberji (Hiszpanji), słynne
 z wyrobu bielizny.

XIII.

Zaproszenie.

- Będiesz, Fabullu, gdy ci bóg łaskawy,
 w tych dniach ucztował u mnie, lecz potrawy
 dobre i liczne z sobą weź, jedyny!
 A przyjdź mi nie bez ładniutkiej dziewczyny,
 5 śmiechu i wina i attyckiej soli.
 Wtedy ucztować będziesz mógł dowoli!
 bo moja sakwa, druhu mój jedyny,
 jest pełna, ale... pełna pajęczyny...
 Wzamian przyjm czyste uczucia przyjaźni
 10 lub coś, co milej jeszcze zmysły drażni:
 olejek, który dla mojej dziewczynki
 zniosły amorki tu i kupidyńki.
 To woń, że bogów będziesz błagał głosem
 błagalnym, byś się cały stać mógł nosem.

XIV.

Zemsta. ¹⁾

Gdybyś mi nie był ponad wszystko drogi,
 najmiłszy Kalwie, za dar twój złowrogi
 jako Watynjusz kłąłbym w sercu wściekłem.
 Bo com uczynił albo cóż wyrzekłem,
⁵ że złych poezyj stos ślesz na mnie srogi?
 Niech srogo skarżą klienta twe bogi,
 że tych bezceństw przysłał ci bez miary.
 Literacika Sulli snąć to dary...
 Świeżo odkrytych poetów przysyła...
¹⁰ Lecz się nie skarżę, bo rzecz dla mnie miła,
 że plon ci niesie praca uciążliwa.
 Bogowie wielcy! Książeczka straszliwa!
 Wysłałeś ją zaś oczywista do mnie,
 żeby w tym samym dniu już było po mnie,
¹⁵ w dniu Saturnaljów, ¹⁾ przednim w kalendarzu.
 Nie! to nie ujdzie ci tak płazem, kpiarzu,
 bo, gdy zaświta, w lot księgarńie zwiedzę,
 Cesjów, Akwinów, Suffena ²⁾ wysłedzę,
 i te trucizny spakuję, jak mogę,
²⁰ za karę poszlę je do ciebie w drogę.
 Lecz z was niech każdy tymczasem uleci
 tam, skąd przeklętą tu skierował nogę,
 udreńko wieku! bezecni poeci!

¹⁾ Był zwyczaj obdarowywania przyjaciół w dniu Saturnaljów. Kalwus posłał Katullusowi dla żartu nędzne poezje. Katullus udaje, jakoby sobie mógł to wytłumaczyć tylko w ten sposób, że Kalwusowi jeden z wdzięcznych klientów ofiarował tak podłe książki.

²⁾ Imiona marnych poetów owego czasu.

XV.

Przestroga. ¹⁾

Polecam ci się, tudzież skarb swój drogi,
 Aurelju. Skromne jest moje żądanie.
 Jeśli ci kiedyś pragnąć dały bogi
 czegoś, co czyste i w niewinnym stanie,
 5 ustrzeż mi chłopca mego, me kochanie.²⁾
 Lecz się nie lękam tego tłumu ludzi,
 co w drodze mija, tu i tam się trudzi,
 ciebie się lękam z twoim... który łechce
 zarówno czystych, jak okrytych sromem.
 10 Niechże używa sobie, kiedy zechce
 i kogo zechce, gdy będziesz za domem.
 Tego jedynie niech twa chuć oszczędzi.
 Lecz gdy cię duch zły wbrew prośbie podnieci
 i w taką wielką przewinę cię wpędzi,
 15 że i na tego zarzucisz swe sieci,
 wtedy się nędzny wyrok ten wykona:
 Nogi wzniesione, furtka rozszerzona,
 wpychają pale, rozumiesz mnie chyba...
 są niemi rzodkiew, tudzież gruba ryba.³⁾

¹⁾ Zazdrosny poeta poleca ulubieńca swego gospodarzowi domu, w którym chłopiec kochany przebywa, równocześnie jednak przestrzega przed nadużyciem zaufania.

²⁾ Jest nim prawdopodobnie często przez Katulla opiewany Juwencjusz.

³⁾ Kara, jaką greckim zwyczajem stosowano do cudzołożników (rafanidois).

XVI.

Groźba. ¹⁾

Żądź wszelkich bierne z was zrobię naczynie,
 Aureli, Furju, tak babscy sromotnie
 Sądzicie z moich wierszyków jedynie,
 zem równie miękki, kobiecy przewrotnie.

- ⁵ Czystość zacnemu przystoi poecie
 samemu, wiersze takie być nie muszą...
 Właśnie w nich dowcip i humor znajdziecie,
 gdy swą rozwiążą bezwstydną kuszą
 i podniecają tem to, co tak łechce,
¹⁰ chłopców z pewnością, lecz także brodaczy,
 choć starym lędźwiom już ruszać się nie chce.
 Gdy sławię całus ¹⁾, wnet u was to znaczy,
 że sam się chylę marnie ku ruinie.
 Żądź wszelkich bierne z was zrobię naczynie.

¹⁾ Katullus słyszał, że Aureljusz i Furjusz powątpiewają z powodu wierszy Katulla o całusach, o jego sile męskiej. Grozi, że udowodni im swą potencję w sposób dla nich hańbiący.

XVII.
Rogal.

Kolonjo! most masz długi, pożytek niewielki.
 Tancerzy masz gotowych, jednak marne nogi
 twego mostku i z biedą odnowione belki,
 by wstecz nie padł w głąb bagna, nabawiają trwogi.
 5 Niechże most się dla ciebie wzmocni doskonale,
 by Saljowie swe skoki święte czynić śmieli,
 lecz cię proszę, bym mógł się wprzód uśmieć
 [wspaniale.

Zrzucić pragnę jednego z współobywateli
 z mostu na łeb, w błocisko, aż po same nogi,
 10 tam właśnie, gdzie z jeziora cuchnącej kałuży,
 wir barwą jest i głębią najbardziej złowrogi.
 To bałwan! rozum ma, jak u dwulatka, duży,
 w drżących ojca ramionach śpiącego dzieciątka.
 Gdy dziewczę w kwiecie wieku za swą pojął żonę,
 15 więcej od młodziutkiego spragnione koźlątko,
 pilniej od najdojrzałych gron ma być strzeżone,
 da jej szaleć dowoli. Ani mu to w głowie
 i nie ruszy się z miejsca, jak siekiery siłą
 podcięta olcha leży w liguryjskim rowie.
 20 Nieczuły tak, jak gdyby wcale jej nie było.
 Nie słyszy i nie widzi nic taki idjota.
 Sam nie wie ani czem jest, ni czy jest wogóle.
 Teraz z mostu na łeb go chcę strącić do błota.
 Może z głupoty starczej otrząśnie się w mule
 25 i straci ślamazarność w błotnistem jeziorze,
 jak mulica podkowę swą w grząskiem bajorze.

XXI.

Głodomór.

Hojnie szafujesz postami, Aurelu,
 prócz tych, wszystkimi, które niegdyś były,
 lub są, lub przyjdą aż po latach wielu.
 Pożadasz chłopca¹⁾, który mi jest miły.
 5 Jawnie! bo razem z nim figlujesz stale,
 tkwisz przy nim, z każdej zachodzisz go strony.
 Próżno zasadzki knujesz mi wytrwale,
 bo wpieryw przeze mnie sam będziesz zhańbiony.
 Gdybyś choć syt był, zmilczałbym już snadnie,
 10 lecz chłopca mego szkoda mi niemała,
 że pragnąc, łaknąć z tobą mu wypadnie...
 Dość tego! póki cnota twoja cała,
 byś nie zaprzestał zhańbiony szkaradnie.

¹⁾ Idzie tu o znowu o Juwencjusza, o którego zazdrosny Katullus przedstawia Aureljusza, jako głodomora.

Grafomanja. ¹⁾

- Suffenus, Warusie, znany ci jest przecie?
 Człek gładki, dowcipny i obyty w świecie.
 Ten moc wierszy tworzy, (trudno chyba więcej).
 Spisał więcej może niż dziesięć tysięcy.
- ⁵ Nie na palimpsestach, jak zwyczaj utarty...
 W nowych jego księgach są królewskie karty,
 nowe walce, paski, okładki czerwone.
 Wszystko linjowane, pumeksem gładzone.
 Gdy czytasz, ten gładki dopiero światowiec,
- ¹⁰ Suffenus, parobkiem lub pastuchem owiec
 wnet wyda się, takie w mig zaszły w nim zmiany.
 Skądże? Gładysz z żartów i dowcipu znany,
 że trudno określić go, dobrać wyrazu,
 tępym, niż chłop tępszym staje się odrazu,
- ¹⁵ gdy tworzy. A jednak wtedy li najszczęśliwsze
 ma zadowolenie, kiedy pisze wiersze.
 Tak wielbiąc się, radość zawdzięcza swej weni.
 Wszyscy się tak samo mylimy w ocenie,
 każdy w czemś do ciebie podobny, Suffenie!
- ²⁰ bo wszyscy w czemś błędzą, choć każdy inaczej,
 lecz, co ztyłu w worku, tego nie zobaczy²⁾.

¹⁾ Katullus wyszydza Suffena, jako grafomana.

²⁾ Według bajki Ezopa, dał nam Jowisz dwa worki; jeden z cudzemi błędami, który nosimy z przodu, drugi z własnymi, noszony z tyłu. Dlatego własnych błędów nie widzimy.

XXIII.

Nadmiar „szczęścia”.¹⁾

Kasy, sług nie masz, (bo nie stać cię na to),
 ba! ni pająka, pluskwy ni pochodni.

Masz, Furju, ojca i macochę zato,
 coby kamienie gryźli, wiecznie głodni.

⁵ Jest ci więc dobrze, jak i rodzicowi
 u boku żony, tej tyki drewnianej.

I nic dziwnego, boście wszyscy zdrowi,
 trawicie pysznie, nie bojąc się zmiany,
 ani pożarów, ni domu ruiny,

¹⁰ zbrodni, ni trucizn zdradzieckich od wrogów,
 ni jakiej innej nieszczęścia przyczyny.

Tak! Ciała macie wy suchsze od rogów,
 czy co tam jeszcze twardszego jest w świecie.
 Słońce, mróz, posty tak to uczyniły.

¹⁵ Zaprawdę, dobrze, szczęśliwie żyjecie...

Nie wiesz, co ślina albo pot niemiły,
 kataru też ci nieznany wypadek.

Ponadto więcej masz jeszcze uroku:
 Wydziela czystszy niż kryształ twój zadek,

²⁰ i to najwyżej dziesięć razy w roku,
 rzecz od fasoli twardszą i kamienia.

Gdybyś to nawet dobrze wytarł dłonią,
 na palcach śladu nie będzie ni cienia.

Tak wiele dóbr masz! Niech cię bogi bronią,

²⁵ byś był jak głupiec, co ich niedocenia —
 — więc przestań prosić już o sto tysięcy! —

Dosyć masz szczęścia! — Nie trzeba ci więcej.

¹⁾ Katullus nie chce pożyczyć Furjuszowi pieniędzy
 i wyśmiewa tegoż nędzę.

XXIV.

Do Juwencjusza. ¹⁾

Kwiatku z Juwencjów, o ty, pełny kraszy,
nie z tych li, z wszystkich, co żyli przed laty,
z tych również, których przyszłe dadzą czasy!
Raczej Midasa dałbyś skarb bogaty
⁵ temu, co nie ma służby ani kasy,
niżby cię posiadł, na twą miłość łasy.
Mówisz, że piękny? Najpiękniejszy w świecie,
lecz sług ni kasy nie posiada przecie.
Kpij i drwij z tego, że to mała wada,
¹⁰ fakt jest, że sług ni kasy nie posiada.

¹⁾ Katullus ostrzega Juwencjusza przed miłością Furjusza, o którego jest zazdrosny, i przedstawia rywala, jako nędzarza.

XXV.

Do Talusa. ¹⁾

Babski Talusie, miększy niż królika brzuszek,
czy gęsich piórek puszek, czy uszka koniuszek,
czy mdły starca człon, czy też pajęczce zasłony!
Tyś sam porywczy bardziej od burzy szalonej,
⁵ gdy goście już ziewania stłumić nie umieją.
Płaszcz, który mi zabrałeś, odeślij, złodzieju,
setabską chustkę, tyńskie wzorzyste me sztuki.
Jawnie, kpie, ich używasz, jak dziedzictwa wnuki.
Odczepże twe pazury, oddaj łup zpowrotem,
¹⁰ bo ci boczek twój z wełny, mięciuchne rączęta,
zapiszą szpetnie ślady niezatarte pręta,
że będziesz się, jak statek mały, miotał potem,
gdy ocean szaleje pod wichrów łomotem.

¹⁾ Pendant do pieśni XII.

XXVI.

Srogi „wiatr“.

Masz, Furju, wileczkę. Jest *zastawiona* ¹⁾
przed Austrem, srogięgo tchem Akwilona,
 Fawona, Eura — lecz także *za* więcej
 sestercy, niżli piętnaście tysięcy.

⁵ Stąd wiatr dmie w oczy, to zgubna jest strona!

¹⁾ W oryginale czytamy: *villula non ad Austri flatus opposita est ... verum ad milia quindecim et ducentos.* Tłumacz starał się oddać grę wyrazu, w podwójnem znaczeniu użytego.

XXVII.

Przy winie.

Ty, co przy starym krzątasz się Falernie,
 win bardziej cierpkich lej mi, chłopcze młody!
 Postumji ¹⁾ prawa chcę przestrzegać wiernie,
 pełniejszej płynu od winnej jagody.

⁵ A ty, zagłado wina, wodo blada,
 dokąd chcesz, ruszaj dla trzeźwych ochłody,
 bo tutaj Bakchus niepodzielnie włada!

¹⁾ Niejaka Postumja przewodniczyła uczcie.

XXVIII.

Wątpliwy zysk. ¹⁾

Druhowie z lekkiej Pisona drużyny,
 lekkie tobołki macie, że aż miło,
 Weranju drogi, Fabullu jedyny!
 Cóż porabiacie? Czy dość wam już było,
⁵ dręczyć się z szelmą tym głodem i chłodem?
 Jakiś tam dochód wykażą zapiski
 wasze ... ja właśnie, w związku z tym pochodem
 za swym pretorem, spisałem swe zyski:
 Memjusz! Ty się zuchwale nade mną
¹⁰ znęcałeś długo, spokojnie, bezwstydnie;
 lecz snąć i z wami postąpił, jak ze mną,
 z równym cynizmem i niemniej ohydnie.
 I któż dostojnych druhów nie docenia!
 Lecz wam niech bogi ślą liczne cierpienia,
¹⁵ hańbo Remusa, Romula imienia!

¹⁾ Weranjusz i Fabullus wrócili rozczarowani z prowincji, w której byli z pretorem Pisonem. Wcale się tam bowiem nie wzbogacili. Katullus przypomina sobie podobne doświadczenia własne z Memjuszem.

XXIX.

Mamurra. ¹⁾

Któż może to widzieć, a gniewem nie pała,
gdy nie jest bewstydnym, żarłokiem lub graczem?
Co Galja Komata, Brytanja co miała,
tego jest Mamurra dzisiaj posiadaczem.

⁵ Romulu rozwiąży, zniesiesz takie rządy?

A ów teraz pyszny, nadmiernie zasobny,
wszystkich łóż rozkoszne odbędzie przeglądy,
jak gołąbek albo Adoneus nadobny?

Romulu rozwiąży, zniesiesz to cierpliwie?

¹⁰ Bezwstydnik, gracz, żarłok jest z ciebie prawdziwie!

Ten, jedynowładco, cel więc ciebie skłonił,
żeś na wyspę skrajną zachodu aż gonił,
by ten nicpoń stracił na sprośne zabawy,
dwieście — trzystakrotnie zdobycze wyprawy?

¹⁵ Cóż zresztą hojnością złąby się nazwało?

Czyż mało przehulał, czy przejadł wam mało?
Wpierw dobra ojcowskie roztrwonil, jak wiecie,
po drugie łup Pontu, Hiberję po trzecie.
(Zna Tag ją, co złoto nosi falą swoją.)

²⁰ Boją się go Galje, Brytanje się boją.

Pocóż złego wspierać? Cóż umie innego,
niż li dobra tłuste pożreć do jednego?
Z tego więc to, teściu i zięciu, powodu
zniszczyliście mienie całe tego grodu?

¹⁾ Mamurra brał udział w wyprawach Cezara do Galji, przez co zdobył wielkie bogactwa i wywołał zazdrość. Katullus zazdrości mu prawdopodobnie głównie powodzenia u kobiet. Oburzenie poety przenosi się na Cezara i tegoż zięcia, Pompejusza. Jest więc Katullus jednym z wielu rozgoryczonych, którzy nie ciągnęli korzyści z triumwiratu.

XXX.

Do Alfenuśa.

Alfenuśie, niepomy druhów oddanych ci z duszy,
 czyż twój luby przyjaciel wcale już ciebie nie
 [wzruszy?

Już mnie zdradzić, już zgubić zamierzasz
 [nieubłaganie?

Ależ czyny bezbożne niechętnie widzą niebianie...
 5 Nie dbasz o to, biednego w nędznym ostawiasz
 [mnie stanie.

Cóż świat pocznie, do kogo będzie już miał
 [zaufanie?

Tyś mi kazał, niewdzięczny, oddać ci duszę mą
 [całą,
 tyś mnie w miłość wprowadził, jakby tak być
 [już musiało.

Teraz słowa i czyny, gdy się ode mnie oddalasz,
 10 wiatrom nosić daremnie i chmurom lekkim
 [dozwalasz.

Coś zapomniał, bogowie pomną, pamięta to Wiara.
 Ta, byś czynu żałował, pewnie się o to postara.

XXXL

Powrót.

Sirmio ¹⁾, wysp, półwyspów wszystkich oczko
[w głowie,

które li z nich obaj niosą Neptunowie,
wśród jezior i morza, pośród licznej rzeszy,
ach! jakże mnie luby twój widok dziś cieszy.

⁵ Prawdaż to, zem Tynję i bityńskie włości
już rzucił i ciebie widzę w bezpieczeńci?
Najwyższe to szczęście, gdy z beztroskiem

[czołem,

ze swobodną myślą, tułaczki mozołem
znużeni, swe lary witamy pokłonem,

¹⁰ spoczywamy na swem łożu upragnionem.

Najlepsza nagroda to za trudów tyle!

Witaj, wdzięczne Sirmio! Ciesz panem się mile!

O Lidzkie jezioro! ciesz się też z tej wieści

i śmieć się falami, co się tylko zmieści.

¹⁾ Po powrocie z Bitynii pozdrawia Katullus półwysp Sirmio, na którym miał willę. Sirmio leży na południowym brzegu jeziora Garda.

XXXII.

Bilecik miłosny.

Proszę cię, słodka dziewczynko ma, cudnie,
rozkoszy moja, figlarna ma kotko,
każ, żebym przyszedł do ciebie w południe.
A skoro *każesz, dokaż*,¹⁾ ma pieśczoćto,
⁵ by niezamknięte były twe podwoje,
i z domu również nie chciej wyjść, kochanie!
Zostań, przygotuj się dziś, dziewczę moje,
złączym się dziewięć razy nieprzerwanie,
więc, gdy ma być coś, każ, niech już się stanie,
¹⁰ bom śniadał, leżę nawznak, syt przyjemnie,
tunikę, paljum dziurawiąc daremnie.

¹⁾ W oryginale czytamy: ... „si iusseris... adiuvato“.
Tłumacz starał się oddać grę wyrazów.

XXXIII.

Ojciec i syn.

Z łaźni złodziejów¹⁾, o, ty najdzielniejszy
ojcze Wiberju, synu niesromliwy!
(ojciec przez ręce lepkie jest brudniejszy,
syna zaś tyłek bardziej pożądlivy).
⁵ Lepiej wam pójść już w zakazane strony,
bo znane ojca kradzieże są wszędzie,
a syn za tyłek swój tak owłosiony
ni asa nawet nigdy nie zdobędzie.

¹⁾ Kradzieże w łaźniach publicznych były w Rzymie
na porządku dziennym.

XXXIV.

Hymn do Diany.

Pod Diany strażą niewinni
 chłopcy, dziewice jesteście,
 Dianie więc, chłopcy niewinni
 i dziewczęta, pieśń nieśmy!

5 Latońska! spłodziła ciebie
 wszechwładna Jowisza siła,
 matka cię, wielką latorośl,
 przy oliwce zrodziła,
 byś władną była gór panią

10 i lasów pełnych zieleni,
 i dolin w głębi ukrytych
 i szemrzących strumieni.
 Zwą położnicę cierpiące
 ciebie Lucyńską Junoną ¹⁾,

15 Tyś władną Trywją ²⁾ i Luną ³⁾
 przez słońce oświetloną.
 Biegiem miesięcznym, bogini,
 odmierzasz czas rocznej drogi,
 wprowadzasz w chaty wieśniaków

20 owoców zapas mnogi.
 Pod jakimkolwiek zapragniesz,
 pod tem bądź czczona imieniem
 i nadal ród Romulusa
 strzeż swem wiernem ramieniem!

1) Tak zwano Dianę jako boginię położnicę.

2) " " " " bóstwo piekielne.

" " " " boginię nocy, bo brat jej
 Apollo uchodzi za boga słońca.

XXXV.

Zaprosiny Cecyljusza. ¹⁾

Wieszczka czułych pieśni wezwij, mój liście,
 druha Cecyljusza. Niech się wybierze
 do Werony. (Rzuci wprzód oczywiście
 nowe Comum, tudzież Larjum wybrzeże.)

- ⁵ Niech przed nim przyjaciel nieco się zwierzy,
 z którym łączy również mnie przyjaźń miła.
 Niech więc, gdy ma rozum, co prędzej bieży;
 choćby go tysiackroć dziewczka prosiła
 prześliczna, co, żeby wrócił, go wzywa
- ¹⁰ i szyję obiema dłońmi obwinie,
 teraz zaś, jeśli to wieść jest prawdziwa,
 nad życie go kocha, z miłości ginie,
 bo odkąd początek pieśni poznała
 tej o Dyndymenie, biedna jest ona!
- ¹⁵ W żarach miłości już spala się cała...
 Nie dziwię się tobie, bardziej uczona
 od Muzy Safony: jest bowiem wiele
 wdzięku w Cecyljusza zaczętem dziele.

¹⁾ Zaproszenie wysłane do Comum jest raczej pozorem, pod którym ukrywa się chęć zachwalenia dzieła, rozpoczętego przez Cecyljusza, i komplement dla dziewczyny. Cecyljusz nie jest bliżej znany.

XXXVI.

Ofiara. ¹⁾

Dziełem Woluzja skalany papierze,
 spełnij złożone przez dziewczę me śluby
 tak Kupidowi, jak świętej Wenerze:
 „Gdy Katul wróci“ (tak brzmiał ślub mej lubej)
⁵ „i jambem walki zaprzestanie srogiej,
 „dam z najgorszego utworów poety
 „wybór pism bogu, co krzywe ma nogi,
 „na stos rzucając, żałobny! — niestety“.
 Bogom ślub czyniąc, taki żart wspaniały
¹⁰ spłatało przedtem dziewczę me nic-warte!
 O ty! co modre fale cię wydały,
 zwiedzasz Idaljum święte i otwarte
 Urje i Knidos, gdzie bujne sitowie,
 Amatunt, Golgi, a również Ankonę,
¹⁵ Dyrrachium, co się Adrji karczmą zowie!
 Chcę śluby spełnić przez dziewczę złożone...
 Przyjm, gdy ci wstrętną nie jest, tę ofiarę!
 Ciebie tymczasem niech ogień zabierze,
 mocno stajennem i głupiem nad miarę
²⁰ dziełem Woluzja, skalany papierze.

¹⁾ Lesbja, rozgniewana na Katulla za jego poetyckie ataki, uczynić miała ślub, że, w razie przeproszenia się z poetą, spali jego pisma. Przy tej sposobności nazwała go „najgorszym poetą“. Katullus obraca słowa Lesbji w żart i przypisuje im inne znaczenie. Udaje, że Lesbja musiała mieć na myśli pisma Woluzja.

XXXVII.

Knajpa. ¹⁾

Obskurna ty knajpo i wy współknajpiarze!
 Dziewiąty od braci bliźniaczych ²⁾ filarze!
 Czyż przez was w monopol siła męska wzięta?
 Czyż wam tylko wolno obłapiać dziewczęta?
⁵ Innych przyrównywać zaś do kozłów stada?
 Sądźcie, że zwarcie siedząca gromada
 stu czy dwustu głupców trwoży mnie bez granic,
 że nie będę jeden śmiał mieć dwustu za nic?
 Zaprawdę, śmiem. Wydrwię też waszą gromadę,
¹⁰ zapisując całą knajpy tej fasadę...
 bo z mego mi łona uciekła dziewczyna,
 nad wszystkie kochana, ze wszystkich jedyna,
 o którą musiałem ciężkie staczać boje...
 Tam usiadła. Macie z nią uciechy swoje,
¹⁵ wszyscy! O szczęśliwcy! Niegodne to przecie...
 Wszyscy dranie! Dziewki z gminu miłujecie!
 Ty zwłaszcza z tych, co się lubują w czuprynie,
 synu Celtyberji, co z królików słynie,
 Egnacjuszu! Piękny swej brody gęstwiną,
²⁰ zębami mytemi hibernską uryną.

¹⁾ Katullus słyszał, że Lesbja przyjmuje w domu swym różnych mężczyzn. Oburzony obraża jej dom i przyjaciół.

²⁾ Bracia bliźniaczy są to Kastor i Polluks. Domy oznaczano podług oddalenia od świątyni pobliskiej; w tym wypadku jest to więc świątynia Kastora.

XXXVIII.

Skarga.

Złe, Kornificju, Katullusa losy...
 Złe, uciążliwe! Klnę się na niebiosy!
 I coraz gorsze, co dnia, co godziny...
 Czyś, (co najłżejsza), starał się, jedyny,
 5 choćby pocieszyć go przez słów niewiele?
 Gniewam się. Tacyż to są przyjaciele?
 Przemów! Choć parę słów twych mi się przyda,
 smutniejszych jeszcze od łez Symonida ¹⁾).

¹⁾ Symonides uchodził za klasyka trenu (więc utworów żałobnych).

XXXIX.

Egnacjusz.

Egnacjusz się śmieje i zawsze i wszędzie,
 że białe ma zęby. Czy to w sądzie będzie,
 gdy mówca wywoła płacz wymownym głosem,
 on śmieje się; czy nad jedynaka losem
 5 matka zrozpaczona łyzy serdeczne leje,
 on śmieje się. Cobądź gdziekolwiek się dzieje,
 coby czynił, śmieje się. Tu niema rady,
 to słabość wbrew wszelkim wymogom ogłady.
 Więc ci się przestroga ta przyda pewnikiem:
 10 Czybyś z Rzymu, z Tibur był, czy Sabińczykiem,
 czyli Umbrem tłustym, Etruskim spasionym,
 czy Lawinem czarnym, śnieżnie uzębionym,
 czybyś był z za Padu, (że i swych wymienię),
 skądkolwiek, gdzie czystość zębów mają w cenie,
 15 wiecznie jednak śmiać się nie uchodzi przecie,

bo nic nad śmiech głupi nie jest głupsze w świecie.
 Lecz tyś z Celtyberji, a kto z tej krainy,
 ten tem, czem się odlał rano, ich zwyczajem,
 czyści zęby, dziąsła i z teje przyczyny
 20 im bielsze ma zęby, wnet po tem poznajem,
 że więcej zapewne napił się uryny.

XL.

Do rywala.

Jakiż zły duch cię, nieszczęsny Rawidzie,
 rzuca na jambów mych ostrych legjony?
 Jakiż bóg nie w czas uproszony idzie,
 by cię do walki podniecić szalonej?
 5 Czyś się na język tłumy dostać skory?
 Chcesz być za wszelką cenę znanym wszędzie?
 Będiesz nim, skoroś skierował amory,
 gdzie kocham ja, choć sroga kara będzie.

XLI.

Megalomanka.

Choć Ameana moc mężczyzn już miała,
 ode mnie chciała dziesięciu tysięcy!
 Ta z brzydkim nosem, przyjaciółka stała
 Farmjana, który żreć lubi najwięcej.
 5 O wy, co nad nią macie nadzór ścisły,
 krewni! przyjaciół, lekarzy zwołajcie,
 bo jest niezdrowa... ale nie pytajcie:
 „Co jej jest?“... Chora, bo... łudzą ją zmysły.

XLII.

Walka o tabliczki. 1)

Hej faleceusy 2)! Tu do mnie! Pobudka!
 Wszystkie i zewsząd! ile was na świecie!
 Mnie wstrętna dziewczka wystrychnie na dudka!
 Chociaż ich żądam, nie chce oddać przecie
 5 moich tabliczek. Czyli to ścierpicie?
 Ścigajmy ją więc! Wymuśmy wydanie!
 Pytacie: „Która?“ Oto ją widzicie:
 Kroczy tak wstrętne i afektowanie;
 śmiech jej: to jakby galskie psy czekały.
 10 Więc ją otoczcicie, krzycząc na głos cały:
 „Hej, dziewczko wstrętna! Chętna czy niechętna!
 „Oddaj tabliczki! Oddaj, dziewczko wstrętna...“
 Nic ci to, błoto ty, ty lupanarze,
 lub, co gorszego jeszcze słowa znaczą...
 15 lecz jeszcze zbyt uprzejmie z tobą gwarzę,
 w braku innego środka, niech sobaczą
 gębę wstyd pali tej suki bez czoła!
 Każdy z was znowu niechaj głośniej woła:
 „Hej, dziewczko wstrętna, chętna czy niechętna,
 20 „Oddaj tabliczki! Oddaj, dziewczko wstrętna!...“
 Lecz nanic wszystko, nie wzrusza się przecie...
 Więc trzeba zmienić sposób, oczywista,
 może tak łatwiej co wskórać możecie:
 „Oddaj tabliczki! Dziewico cna, czysta“!

1) Katullus żąda zwrotu tabliczek z wierszami, które mu jakaś niewiasta zagrabiła.

2) Faleceus, gatunek wiersza jedenastozgłoskowego, którego Katullus często używał.

XLIII.

Głupie czasy.

Witaj! Niemały wcale twój noseczek,
 stopa nieładna, nie masz barwy ciemnej
 ocz, smukłych palców, ni suchych usteczek,
 ani wymowy wytwornie przyjemnej,
 5 przyjaciółeczko żarłoka Farmjana!
 Cała prowincja mówi o twej krasie?
 Z tobą to Lesbja nasza porównana!?
 O głupi, smaku pozbawiony czasie!

1) Ktoś znający Lesbję porównywał z jej urodą
 piękność innej dziewczyny.

XLIV.

Niebezpieczna lektura. 1)

Sabinum czy Tiburs — posiadłości droga!
 „Tiburs“ zwie cię, komu obca jest myśl wroga,
 by drażnić Katulla, komu to zaś w głowie,
 twierdzi, że Sabinum dobro me się zowie.
 5 Czyś Sabinum czyli Tibursem prawdziwie,
 w twej podmiejskiej willi żyłem tak szczęśliwie!
 Z piersi wykrztusiłem tam kaszel złośliwy,
 którego nabawił mnie żołądek mściwy
 zato, że mnie zdjęła uczt sutych pokusa,
 10 bo gdym zaproszenia chciał od Sestjanusa,
 mowę jegom czytał, co pełna napadów
 na Ancja i pełna najstraszniejszych jądów.
 Tu mną febra zimna z kaszlem nieprzerwanie
 wstrząsały, aż w twe się schroniłem przystanie,
 15 gdzie spokój i ziółka znów mnie uzdrowiły.
 Tobie więc najszczerzej za wrócone siły

dziękuję i żeś mej nie karało winy.

Lecz, gdybym pism Sestja podłych raz jedyny
znów tknął się, niech febra i kaszlu napady
20 trzęsą... mną?... nie! Seštjem, co śle zaprosiny
za czytanie ksiązek złych na swe obiady.

1) Katullus wyśmiewa mowę przeciw Ancjuszowi,
którą mu nadesłał Sestjusz wraz z zaproszeniem na ucztę.

XLV.

Idylla.

Septimjusz, Akmę trzymając na łonie,
rzecze jej: „Akme, ty moje kochanie,
„jeśli me serce w miłości nie tonie,
„gdy cię nie będę kochał nieprzerwanie,
5 „do zatracenia, bez granic, bez końca,
„niech mnie uderzy lwa siwe spojrzenie
„w Libji lub w Indjach, spalonych od słońca“.
Rzekł. Amor kichnął im na przyzwolenie,
z lewej, jak z prawej strony wprzód, życzliwie...
10 Akme zaś, główkę odchylając wgórze,
składa na oczy płonące szczęśliwie
słodkiego chłopca ust swoich purpurę.
„Mój Septimjuszku“, rzecze, „najmilejszy“,
„służmy li temu panu z całej siły,
15 „bo coraz większy żar i gwałtowniejszy,
„czyniąc powolną, rozpała mi żyły“.
Amor znów z lewej kichnął w sposób taki,
jak z prawej strony wprzód, swoim zwyczajem.
Gdy tak im wróżby pomyślnej dał znaki,
20 każde kochane kocha znowu wzajem.
Jedną swą Akmę Septimjusz ubogi

woli od Syryj i Brytanij całych,
 jeden Septimjusz wiernej Akmie drogi,
 co z nim rozkoszy używa niemałych.
 25 Czyż gdzie na świecie większe szczęście gości?
 Gdzież wróży Wenus więcej pomyślności?

XLVI.

W drogę! ¹⁾

Już wiosna miłe znów nosi powiewy.
 Burzliwe nieba zimowego gniewy
 zcisza Zefiru łagodnego wola.
 Zostaw, Katullu, już frygijskie ²⁾ pola,
 5 skwarnej Nicei ³⁾ pól urodzaj złoty.
 Do słynnych Azji miast skierujmy loty!
 Zrywa się dusza już na drogi nowe,
 tężeją nogi do pracy gotowe.
 Żegnaj, wśród druhów wywczasie mój błogi!
 10 Razem swych domów rzuciliśmy progi,
 a różne całkiem przywiodą nas drogi.

¹⁾ Katullus wraca z Bitynji, gdzie był z Memjuszem, zarządcą tej prowincji.

²⁾ Frygją nazywano prowincję, położoną na zachód od Bitynji.

³⁾ stolica Bitynji.

XLVII.

Zły wybór. ¹⁾

Głodzie i świądzie świata: Sokratjonie,
 Porcju! Pisona wy złodziejskie dłonie!
 Nad Weranjola i Fabulla — biada!
 lubieżny Priap ten was dwóch przekłada?

5 Huczne w dzień biały macie zgromadzenia,
uczty. Dla druhów mych jest jedna rada:
Na zbiegu ulic czekać zaproszenia.

1) Katullus występuje przeciw faworytom Pisona⁴
ujmując się równocześnie za swymi przyjaciółmi.

XLVIII.

Słodki Juwencjusz.

Słodziutkie oczy twe, Juwencju, chętnie,
gdyby kto dał mi całować dowoli,
trzystałbym razy całował namiętnie,
lecz śnać nie byłbym wtedy nawet syty,
5 gdyby całunków zbiór był tak obfity,
jak suchych kłosów na spalonej roli.

XLIX.

Do M. T. Cycerona.

Marku Tullusie, wnuku Romułowy!
Z żywych czy zgasłych najpierwszy z wymowy,
jak z tych, co będą żyli w innej dobie!
Największe dzięki Katull składa tobie,
5 poeta całkiem ze szarego końca.
Poetą jest on tak z szarego końca,
jak najświetniejszy z wszystkich tyś obrońca.

L.

Do Licynjusza.

Wczoraj, Licynju, wierszyków nie mało
w swobodnym czasie wryliśmy w tabliczki,
jak rozbawionym to czynić przystało.
Každy z nas obu, pisząc swe wierszyczki,
5 różnym się rytmem bawił naprzemiany,
wśród wina idąc o dowcip w zawody.
Odszedłem stamtąd tak oczarowany
wdziękiem, humorem twym, pełnym pogody,
że biedny jeść już niczego nie chciałem,
10 ni sen mi oczu nie przykrył zasłony.
Nie mogąc własnym zawładnąć zapałem,
w łozum wywracał się, świtu spragniony,
by z tobą mówić i być z tobą razem!
Lecz gdy zawładnął trud znużonem ciałem,
15 że nawpół żywy już leżałem głazem,
ten ci poemat, luby, napisałem,
który ci o mej tęsknocie opowie.
Strzeż się zuchwalstwa i, gdy sercem całym
błagam cię, nie drwij, moje oczko w głowie,
20 by na Nemezys gniew się nie narazić,
bo jest okrutna; strzeż się ją obrazić.

LI.

Do Lesbji.

Ten zda się równym być już bogom w niebie,
 ten, bym nie bluźnił, wyższym jest nad bogi,
 co wciąż, naprzeciw siedząc, widzi ciebie
 i śmiech twój drogi

⁵ słodko mu dzwoni, przez co ja niebogi
 zmysły straciłem; odkąd cię ujrzałem,
 Lesbjo, twój odtąd jestem sercem całym...

.

lecz cierpnie język, lotny płomień żyły
¹⁰ zalewa, słyszę już tylko dzwonienie
 w obu mych uszach, źrenice pokryły
 mi nocy cienie.

Gnuśność, Katullu, przyczyną twych bólów,
 ta cię podnieca i w szalę wprawia zmysły;
¹⁵ przez nią już szczęście miast, potęga królów,
 jak bańka przysły.

LII.

Smutne czasy.

I cóż to, Katullu? już umrzeć się godzi.
 Na krześle kurulnem masz „Gulę“ - Nonjusza,
 konsulem Watynjusz, wiarołomna dusza.
 I cóż cię, Katullu, od śmierci odwodzi?

LIII.

Wymowny malec.

Niedawnom śmiał się z kogoś ze słuchaczy,
 co, gdy świetnemi oskarżenia słowy
 Kalwus Watynja występki tłumaczy,
 woła z podziwem, z dłońmi wyżej głowy:
 5 Bogi! w maleństwie tem tyle wymowy!

LIV.

Ulubieńczy Cezara.

Głowa Ottona malusieńkiej miary,
 Hira prostacze i brudne golenie,
 Libona wiatry lekkie, jak marzenie.
 Te więc przynajmniej ujrzyjcie przywary,
 5 ty i Fuficjusz, odmłodzony stary.
 Teraz się gniewaj znów niezasłużenie,
 jedynowładco, za jambów tych brzmienie.

LV. 1)

Poszukiwania.

Prosimy, jeślić to przykre nie będzie,
 wskaż nam kryjówki, gdzieś skrył się przed nami.
 Szukaliśmy cię w Polu Mniejszym, wszędzie,
 w cyrku, przed księgarń wszystkich wystawami
 5 i gdzie Jowisza jest budowa święta
 i gdzie Pompeja portyk okazały.
 Wszystkie za ramię chwytałem dziewczęta,
 co się pogodnie tylko uśmiechały.
 Sądząc, że wiedzą to, zaraz pytałem:
 10 „Gdzie jest Kamerjusz? Powiedzże, niecnoto“!
 Niejedna rzecz, nęcąc łonem białem:

- „Pośród różanych pąków leży oto“!
 Trud Herkulesa czeka mnie już po tem!
 Choćbym był Krety owym stróżem srogim,
 15 choćbym unosił się Pegaza lotem,
 Ladasem ²⁾ był, Perseuszem skrzydłonogim,
 choćby mnie rydwan Rezusa ³⁾ unosił
 i wszystko, co ma skrzydła albo pierze,
 choćbyś u wiatrów podmuchu uprosił,
 20 wszystko to dał mi, Kamerju, w ofierze;
 jednak strudzonybym nieopisanie
 padł pod ciężarem zmudnych trudów wielu,
 mój przyjacielu, przez ciągłe szukanie.
 Tak się wyniośle kryjesz, przyjacielu?
 25 Powiedz, gdzie jesteś, wyrzecz słowo śmiałe,
 zwierz się nam szczerze, zawierz dnia błaskowi.
 Czy cię dziewczynki więżą, jak śnieg białe?
 Gdy się milczący język nie wysłowi,
 utracisz główne miłości rozkosze,
 30 (Wenus takiemu sprzyja plotkowaniu);
 lub, gdy chcesz: zamknij sobie usta, proszę,
 byłem ja udział miał w twojem kochaniu.

¹⁾ Po wierszu 13-ym wtrącono 58a.

²⁾ Szybkość Ladasa w biegu była przysłowiowa.

³⁾ Patrz Homer, Iliada, ks. 10. w. 438.

LVI.

Oryginalna kara.

Śmieszne, pocieszne, Katonie, coć powiem,
 słuchaj! Jest komizm w zdarzeniu tem całym.
 Jeśli Katulla kochasz, śmieję się, bowiem
 zbyt cię pociesznym uraczę kawałem.
⁵ Chłopiec się w igrach przy dziewczynce parał.
 Gdy go za wolą Diony przyłapałem,
 jam go, pod pręt swój sztywny kładąc, karał.

LVII.

Dobrana para.

Wstrętne bezwstydnem są stadłem dobranem
 Mamurra, Cezar, jak dziewczka z swym panem.
 Nie dziw! splamili się obaj tą samą,
 (choć Cezar w Rzymie, ów zaś w Formjach), plamą.
⁵ Nie zmyją jej już żadne morza strugi!
 Tak wyuzdany jeden jak i drugi:
 W jednym łódeczku dwa erudyciki,
 równo lubieżne dwa cudzołożniki.
 Wspólnej dziewczynki używają chętnie...
¹⁰ Dobranem stadłem są, bezwstydnem wstrętne.

LVIII.

Krzyk bólu.

Ach, Lesbja nasza! Celju, Lesbja owa,
 Lesbja, co była Katulla jedyną,
 nad wszystko w świecie kochaną dziewczyną,
 w zbiegu dróg, w kątach dziś ścisnąć gotowa
 wnuków Remusa, którzy się nawinę.

LVIII a. p. LV.

LIX.

Bezwstydna Rufa.

Menonowa Rufa, z Bolonji, szkaradnie
 igra z Rufem. Często ją wśród cmentarzyska
 widziano, jak ucztę ze stosu wprost kradnie.
 Gdy się z ognia stoczy chleb, za nim się ciska.
 5 Wpółstrzyżony strażnik ćwiczy ją przykładnie.

LX.

Okrutny.

Zrodziłaż cię lwica, gdzie Libji wyżyny?
 czy Scylla, co psem jest po części i szczeka?
 Czy srogi tak strasznie z tej jesteś przyczyny
 i błagań rozpaczy biednego człowieka
 5 nie słuchasz, że litość zbyt sercu daleka?

LXI.

Pieśń weselna. 1)

Mieszkasz, gdzie Helikon wzgórze,
 Uranji tyś pokolenie.
 Chwytasz dziewice, jak róże,
 na ślub, hymeński Hymenie,
 5 o, hymeński Hymenie!

W wonny majeran swe skronie
 przystrój, bierz welon wspaniały!
 Ku stóp śnieżystych osłonie
 czerwone przywdziej sandały.
 10 Przyjdź, wesoły Hymenie!

I zanuć w dzień ten radosny
 małżeńskie pieśni srebrzyście!
 W dłoni pochodnię dierz z sosny
 i w tan! Stopami ogniście
 15 bij o ziemię dokoła!

Manljus i Junja dziewica,
 piękna jak ldy mieszkanka²⁾
 przed sędzią z Frygji³⁾, cud z lica!
 Ślub weźmie zacna kochanka,
 20 przyszłość zda się wesoła.

Piękna, jak gdy się rozwinie
 laur z Azji w kwiatów ozdobie,
 Hamadryjady⁴⁾, boginie
 bawią się, karmiąc go sobie.
 25 Perlistą rosą żywie.

Więc rzucaj eońskie⁵⁾ grotty,
 Tespijskiej skały⁶⁾ jaskinie,
 gdzie z Aganippy⁷⁾ rąk złotej
 chłodzący nurt jasny płynie,
 30 i do nas dąż skwapliwie.

Panią, małżonka pragnącą,
 wołaj, niech do dom przybędzie,
 otocz miłością gorącą,
 jak bluszcz, co czepia się wszędzie
 35 drzew, gdzie wpuścił korzenie.

Wy również, niewinne dziewy,
 w dzień swego ślubu pozdrówcie
 wraz rytmicznymi go śpiewy,
 „hymeński Hymenie“, mówcie,
 40 „o hymeński Hymenie!“

by chętniej, na zew ten szczerzy,
 gdzie wzywa go powołanie,
 kierownik dobrej Wenery
 tu biegł swe spełnić zadanie:
 45 serc zacnych skojarzenie.

Do kogoż to zakochani
 szczerze ślą serca westchnienie?
 i komu więcej czci w dani
 znoszą? hymeński Hymenie,
 50 o hymeński Hymenie!

Ojciec, o los drząc dziatczek,
 błaga cię. Dziewy skwapliwie
 luźnią dla ciebie paseczek,
 mąż młody słucha lękliwie
 55 kroków twych, tłumiąc drzenie.

Rzuciłeś w dzikie ramiona
 dziewczeczkę czystą jak kwiatki,
 porwawszy wprost ją od łona,
 hymeński Hymenie, matki,
 60 o hymeński Hymenie!

Wenus, bez ciebie, o boże,
 obdarzyć kochaniem błogiem
 bez złej niesławy nie może;
 a gdy chcesz, może. Któż z bogiem
 65 takim śmiałby się mierzyć?

Bez ciebie dom żaden, boże,
 mnożyć się nie śmie, ni drogiem
 cieszyć się dzieckiem; a może,
 jeśli ty zechcesz. Któż z bogiem
 70 takim śmiałby się mierzyć?

Kraj bez twych świątyń, o boże,
nie śmie przed granic swych progiem
obrońców stawić; zaś może,
jeżeli zechcesz. Kto z bogiem
75 takim śmiałby się mierzyć?

Naścieżaj drzwi przed krokami
dziewicy! Widzisz? Pochodnie
trzęsą lśnięciami włosami.
81 Z wstydu ociąga się godnie.

* * *⁹⁾

Im dłużej próśb jego słucha,
83 płacze, że pójść już musi.

Zaprzestań płakać, Aurunku-⁸⁾
lejo, bo nigdy na świecie
piękniejszej już pocałunku
nie prześle słońce kobiecie,
90 tak cudną twa uroda.

W barwnym ogrodzie bogacza
tak się hiacynt rozwija
i kwiatu krasę roztacza.
Lecz ty się wahasz, czas mija:
95 Przybądź, małżonko młoda!

Przyjdź, młoda żono, jeżeli
wreszcie się godzisz, i głosów
usłuchaj naszych. W topieli
złoty pochodnia lśni włosów,
100 przybądź, małżonko młoda!

Nie będzie już lekkoduchem
mąż, by dla płochej dziewczyny,
za żądy brzydkiej podmuchem

105 odbieżał od twej jedynej
 ramion czułych przystani.
 Jak winny szczep, gdy urośnie,
 sąsiednie drzewa owija,
 mąż cię w ramiona miłośnie
 110 owinie... ale czas mija,
 przybywaj, młoda pani!

* * *

W jakiej rozkoszy żyć cudnie
 będzie twój mąż, gdy noc sprzyja,
 a w jakiej w samo południe!
 W jak wielkiej! Ale czas mija:
 120 Przybywaj, młoda pani!

Wzniescie, o chłopcy, pochodnie,
 welon jej lśni, jak płomienie.
 Idźcie, śpiewajcie w takt zgodnie:
 „Witaj, hymeński Hymenie,
 125 o hymeński Hymenie!”

Niech zabrzmia fesczeńskie ¹⁰⁾ śmiechy
 i żarty pełne swobody!
 Kochanku, sypnij orzechy ¹¹⁾
 chłopcom, gdy dzisiaj pan młody
 130 zmienił dawne pragnienie.

Orzechy rzucaj, a żwawo,
 kochanku były, już dłużej
 nie igraj z niemi, bo prawo
 Talasiusowi ¹²⁾ dziś służy,
 135 orzechy daj, kochanku!

Zyskać nie mogła twej zgody
 gosposia¹³⁾ — ni chwili jednej:
 Teraz w ręce golibrody
 oddasz włosy. Biedny, biedny,
 140 orzechy daj, kochanku!

Żal ci, małżonku, ty wonny,
 chłopczyków (miałeś ich w cenie),
 pokonaj zapał ten płonny.
 Witaj, hymeński Hymenie,
 145 o hymeński Hymenie!

Wiemy, że tylko ci znane
 to, z czem się godzi sumienie,
 lecz i to już zakazane.¹⁴⁾
 Witaj, hymeński Hymenie,
 150 o hymeński Hymenie!

Ty, jak przystało na żonę,
 spełń każde męża pragnienie,
 by w inną nie poszedł stronę.
 Witaj, hymeński Hymenie,
 155 o hymeński Hymenie!

Otoć dom wita wspaniale,
 bogaty we wszelkie mienie.
 Niechajże służy ci stale.
 Witaj, hymeński Hymenie,
 160 o hymeński Hymenie!

Aż przyjdzie starość, siwizna
 i głowy wywoła drzenie,
 tak wszystko wszystkim już przyzna,¹⁵⁾
 witaj, hymeński Hymenie,
 165 o hymeński Hymenie!

Próg gładko przejdź stopą złotą,
to wróży ci powodzenie.
Przez drzwi gładzone wejdź oto...

170 Witaj, hymeński Hymenie,
o hymeński Hymenie!

W tyryjskiem łożu spoczywa,
patrz, jak go palą płomienie...
Ciebie tak chce, urodziwa!

175 Witaj, hymeński Hymenie,
o hymeński Hymenie!

Nie mniej, niż w twem, w jego łonie
uczuc' goreją płomienie,
lecz głębszym ogniem mąż płonie.

180 Witaj, hymeński Hymenie,
o hymeński Hymenie!

Nie trzymaj, chłopcze, ramionka¹⁶⁾
dziewczynki! Niech, jak marzenie,
wejdzie już w łożo małżonka.

185 Witaj, hymeński Hymenie,
o hymeński Hymenie!

Zacne mężatki staruszki,
co macie w tem doświadczenie,
ułóżcie ciało dziewczuszki...

190 Witaj, hymeński Hymenie,
o hymeński Hymenie!

Wolność już wejść do komnaty,
by żonka tam nie czekała
z licem, co płonie jak kwiaty,
to jak rumianek jest biała,
195 to znów, jak mak w purpurze.

Lecz i ty mężu, (na bogi
 klnę się), uroda ci sprzyja,
 snać, również dość byłeś drogi
 Wenerze; ale dzień mija,
 200 więc spiesz się już! a nuże!

Widać, że poszło ci sprawnie,
 bo rychło wracasz! Ponoś ci
 pomogła Wenus, że jawnie
 chwytasz, co pragniesz, miłości
 205 dobrej nie kryjąc więcej.

Z Afryki piasku pustyni,
 z gwiazd, skrzących na tle sklepienia,
 niech wpierw rachunek uczyni
 ten, ktoby chęć miał zliczenia
 210 pieaszczot waszych tysięcy.

Igrajcie, miejcie obfity
 plon rychło, bo nie uchodzi,
 by ród wasz, tak znakomity,
 bez dzieci był, lecz mu się godzi
 215 odmładzać się miłośnie.

I widzieć chciałbym Torkwatka,
 jak z łona matki się zrywa,
 ramionka swe w stronę tatka
 wyciąga, jego przyzywa
 220 półuśmiechem, radośnie.

Ojca niech tak przypomina
 Manlja, by każdy wnet łacnie,
 nie wiedząc, poznał w nim syna,
 że matka więc żyła zacnie,
 225 niech będzie twarz dowodem.

Po matce niech sława taka
o zacnym rodzie donosi,
jak sława jest Telemaka
jedyna, co wiecznie głosi:
230 Jest z Penelopy rodem!

Zamknijcie, dziewy, podwoje,
nie będę śpiewał już dłużej.
Wam, zacna paro, we dwoje
niech siła i zdrowie służy,
235 w małżeństwie wiecznie młodem!

1) Wiersz napisany z okazji wesela znajomej pary. Z pieśnią weselną odprowadza chór młodzieńców i dzie-
wic parę młodą do domu przyszłego męża.

2) Wenus 3) Parys 4) nimfy, opiekujące się roślin-
nością 5) eoiński = beocki 6) Helikon 7) Aganippe, źródło
Muzom poświęcone.

8) Katullus dzieli podobnie imię pani młodej: Flere
desine, non tibi Au-runculeia i t. d.

9) W oryginale brak też kilku wierszów.

10) Grube żarty, zwykle podczas uroczystości wesel-
nej, zwano tak z niewiadomego powodu od miasta Fes-
cennium.

11) Orzechy służyły do zabawy. Oznacza to więc,
że były kochanek pana młodego ma już z zabaw dziecin-
nych zrezygnować.

12) Talasius: jest to starożymski okrzyk weselny.

13) Puer delicatus (kochanek) nie znosił w domu
służby kobiecej.

14) W. 143—148 odnosi się do stosunku z chłopcami.

15) Starcze potrząsanie głową pojmuje K. jako znak
zgody na wszystko.

16) „Puer praetextatus“ (więc jeszcze w wieku chło-
pięcym) odprowadzał dziewicę do progu sypialni.

LXII.

Hymeneus. 1)*Młodzieńcy:*

Wieczór: wstańcie, młodzieńcy, już wieczór
[na szczycie

Olimpu upragnione tak światło rozlewa.

Czas wstać już, rzucić stoły nakryte obficie.

Wnet dziewa przyjdzie, wnet już chór hymen

[zaśpiewa.

5 Przybądź, Hymenie! O przyjdź, Hymeneusie,

[Hymenie!

Dziewczęta:

Widzicie tych młodzieńców? Powstańcie,

[dziewczyny!

Hesper ognisty pewnie za Etą już wschodzi...

Tak jest! Powstali żwawo! To nie bez przyczyny,

bo, co tu śpiewać będą, posłuchać się godzi.

10 Przybądź, Hymenie! O przyjdź, Hymeneusie,

[Hymenie!

Młodzieńcy:

Nielatwe bracia, nam tu zwycięstwo się święci,

patrzcie, jak powtarzają to, co wymyśliły.

Nie próżno myślą: Pieśń ich jest godna pamięci.

Nie dziw, że wyteżają umysł z całej siły.

15 Gdzieindziej nasze uszy i myśli zwrócone:

ulegniem, bo zwycięstwo za wysiłkiem bieży.

Zwróćcie teraz przynajmniej swe myśli w tę stronę!

Śpiewać będą, wnet dać im odpowiedź należy.'

Przybądź, Hymenie! O przyjdź, Hymeneusie,

[Hymenie!

Dziewczęta:

- 20 O Hesperze! Czyj ogień na niebie jest sroższy?
 Ty córkę umiesz porwać z objęcia rodzicy,
 porwać córkę z objęcia jej matki najdroższej,
 by żarowi młodzieńca kwiat oddać dziewicy.
 Czy miasta, które wróg wziął, sroższe przeznaczenie?
- 25 Przybądź, Hymenie! O przyjdź, Hymeneusie,
 [Hymenie!

Młodzieńcy:

- O Hesperze, co słodszy nad cię łni płomieniem?
 Ty żarem swym umacniasz ślubów skojarzenie.
 Co mężów i rodziców jest postanowieniem,
 nie złączy się, nim twoje wzniosą się płomienie.
- 30 Czy w szczęścia chwili śmielsze można mieć
 [pragnienie?
 Przybądź, Hymenie! O przyjdź, Hymeneusie,
 [Hymenie!

Dziewczęta:

Jedna przez Hesperusa z nas już jest porwana, 2)

- * * *
- 32b *Przybądź Hymenie! O przyjdź, Hymeneusie*
 [Hymenie

* * *

- Gdy nadchodzisz, czuwają strażę ze skupieniem...
 Nocka sprzyja złodziejom, lecz chwytasz ich zrana,
 35 Hesperze, Jutrzni nowem wabiąc się imieniem.

Młodzieńcy:

- Choć jawnie cię oskarżać miło jest dziewicy,
 cóż stąd? kiedy cię wzywa w serca tajemnicy...
 Przybądź, Hymenie! O przyjdź, Hymeneusie,
 [Hymenie!

Dziewczęta:

Jak, gdy skrycie kwiat w sadzie za płotem dojrzewa,
 40 nieznany bydłu, ni pługą nietknięty żelazem,
 wiatry go pieszczą, słońce wzmacnia, deszcz
 [podlewa,

.

wielu chłopców i dziewcząt pożąda go razem.
 Gdy zaś więdnie, palcami dziewicy zerwany,
 nie pragną go już chłopcy, nie pragną dziewczyny:
 45 tak dziewicy niewinnej i przeto kochanej,
 skoro jeno dziewictwa kwiat straci jedyny,
 nie chcą chłopcy, dziewczęta nie mają jej w cenie:
 Przybądź, Hymenie! O przyjdź, Hymeneusie,
 [Hymenie!

Młodzieńcy:

Jak latorośl sieroca, tam gdzie puste pole,
 50 nie wzniesie się, ni jagód nie da do jedzenia,
 wątła, własnym ciężarem przytrzymana w dole,
 już, już prawie dotyka wierzchołkiem korzenia,
 nie zwróci na nią rolnik, ni byk nawet oka...:
 lecz, gdy wiąże ją w małżeństwie przytuli do łona,
 55 u tych, co nią gardzili, cześć wzrasta głęboka;
 tak dziewica nietknięta, więdnie opuszczona,
 a przez godne jej stanu, wczesne zaślubienie
 mniej natrętna z niej córka, bardziej droga żona,
 58b *Przybądź, Hymenie! O przyjdź, Hymeneusie,*
 [Hymenie!

Lecz ty nie miej, dziewico, z małżonkiem swym
 [zwady!

60 Kogo ojciec dał, nie lza z tym walczyć dziewczicom,
 ojca z matką to sprawa, niema na to rady,

bo część swego dziewictwa winnyście rodzicom.
 Trzecia część ojca, — trzecia rzecz matki stanowił
 trzecia twa: dwojgu poddać się, tve przeznaczenie,
 65 bo prawa swe z posagiem wraz dali zięciowi.
 Przybądź, Hymenie! O przyjdź, Hymeneusie,
 [Hymenie.

1) Pieśń weselna, śpiewana przez dwa chóry, z których jeden złożony jest z młodzieńców, drugi z dziewcząt.

2) Brak końca tej strofy i początku następnej.

LXIII.

Attis. 1)

Na szybkim statku Attis pruł morza głębiny,
 w gaj Frygji wpadł gwałtownie, w ciemne pędził
 [strony
 w noc lasu, w poświęcone bogini gęstwiny.
 Gnany dzikiem natchnieniem i nawpół szalony
 5 ostrym głazem męskiego wstydu ścina brzemię.
 Straciwszy tedy siły męskości należne,
 krwią jeszcze świeżą broczy naokoło ziemię,
 lekki tamburyn chwyta w dłonie swoje śnieżne,
 tamburyn, tve, Cybele, święte tajemnice!
 10 W skórę byka palcami lekkimi uderza
 i, drżącym głosem, pieśnią wzywa rówieśnice:
 „Hej, Galki! niech z was każda w gaj Cybeli zmierza,
 „wraz idźcie, Dyndymeny 2) wy, trzodo, wspaniałej!
 „Jak wygnanki miejsc obcych szukające stale,
 15 „za mem to przewodnictwem, za mnąście zdążyły,
 „znosząc mórz grozę dziką i wzburzone fale
 „i, z odrazy do Wenus, kastrując się głazem.
 „Niechże panią tułaczka wasza rozweseli,

- „nie zwlekajcie, wraz idźcie, za mną wszystkie
[razem,
- 20 „do świątyni frygijskiej, do gaju Cybeli!
„Gdzie cymbał brzmi, gdzie huczą tamburynów
[głosy,
„gdzie flet frygijski gra, o brzmieniu tak głębokiem,
„gdzie Menad orszak gna, co bluszczem stroją
[włosy,
„gdzie święcą obrzęd swój wśród pisków, z dzikim
[wzrokiem
- 25 „i gdzie bogini błędny huf z nią wraz przebywa,
„taneczne stawiać kroki, tam nam iść wypada.“
Tak rzekoma niewiasta za sobą je wzywa...
I wnet pisknie jękliwie tańcząca gromada,
tamburyn skoczny huczy, grzmia dźwięczne
[cymbały,
- 30 chór spieszy, na zieloną Idę rychło wchodzi.
Dyszac w zmysłów zawrocie, błędny, oszalały,
z tamburynem przez ciemny gaj Attis przewodzi,
mknie, jak krówka, co pierzcha przed jarzmem
[złowrogiem.
- Za Attisem tuż Galki pędzą, jak szalone...
- 35 Gdy więc z domu Cybeli zetknęły się progiem,
wnet bez darów Cerery³⁾ zasną utrudzone.
Ciężki sen oczy gnuśnem zamyka znużeniem,
w miękkiej ciszy szał ducha uchodzi w przestworza.
Skoro złoty bóg słońca ócz przeszył promieniem
- 40 jasny eter, toż ziemię twardą, dzikie morza,
cień nocy płoszą słońca rumaki wdał rwące.
Attis hudzi się, — rychło Sen umyka w dale...,
gdzie łono Pasitei⁴⁾ przyjmuje go drżące.
Po spoczynku, po zmysłów uciszonym szale,

45 gdy czyny własne Attis rozważy w swej duszy,
jasno widzi, co stracił i w jakiej jest stronie.

Z burzą w sercu, z powrotem nad brzeg znowu
[ruszy,

łez pełnym wzrokiem morza obejmując tonie,
żałośnie swą ojczyznę wzywa głosem smutnym:

50 „Ojczyzno, coś mi matką jest i rodzicielką,
„rzuciłem cię, (jak zmyka przed panem okrutnym
„sługa nieraz), do ldy gnany żądzą wielką,
„by wśród bestyj, gdzie ziemia w zimnym śniegu

[tonie,
„strzeżone przez nie jaskiń zwiedzać tajemnice.

55 „Ojczyzno! w której z żalem szukać mam cię
[stronie?

„Same pragną ku tobie zwrócić się źrenice,
„kiedy duch ma od szалу parę chwil swobodnych...

„Czyż więc zdala od domu mam w tych gajach
[bawić,

„bez ojczyzny, cnych druhów, rodziców
[czcigodnych,

60 „forum, stadjum, palestrę, gimnazja zostawić?
„Biedna duszo ma, biedna! wiecznie żałuj straty!

„Jakiejż bowiem urody brakło mi zalety?

„Niewiastam!... Młodzian, efeb i chłopiec
[przed laty,

„byłem kwiatem gimnazjum i wzorem atlety,

65 „człwi miałem oblężone, ciepłe domu progi,
„dom nurzał się we wieńców kwiecistych topieli,

„gdziem ze świtem z posłania zrywał się na nogi.

„Teraz być mi kapłanką? służącą Cybeli?

„Menadą? częścią siebie własną, czy rzezańcem?

70 „Życ mam, gdzie ldy zieleń kryje śniegu wstęga?

„Podnóża wzniosłych szczytów Frygji być
[mieszkańcem,

„gdzie łania, co las lubi, dzik, gajów włóczęga?

„Ból jeno i żal czuję! nieszczęsne me czyny!”

Ledwie głos szybko usta opuszcza różane,

⁷⁵ by obu uszom bogów zanieść te nowiny,

Cybele zwalnia z jarzma lwy, wraz skrępowane....

Wrogowi trzód po lewej stronie rozkaz daje:

„Hejże, drapieżco, spraw, by pierzchał w twogi
[szale,

„spraw, by powracał znów, tym szalem gnany,
w gaje,

⁸⁰ „ten, co z pod władzy mej chce wymknąć się
[zuchwale.

„Hej! bij ogonem grzbiet! Znieś razy, bądź
[cierpliwy,

„niech ryku twego grzmot potężnie wdał uderza,

„mocarnym karkiem trzęś, by drżała czerwień

[grzywy.”

To rzekłszy, z jarzma grzbiet straszego zwalnia
[zwierza.

⁸⁵ Lew się podnieca sam do gwałtownego biegu,
prze, ryczy i rwie w pędzie swym krzewy pazurem,
a gdy dotrze do silnie spienionego brzegu,

wątlą Attis nad gładkim mórzu ujrzy marmurem...

Skok! ta mknie jak szalona do gajów przystani

⁹⁰ i życie całe spędza w świętej służbie bogów...

O, bogini, Cybele, gór Dyndymu pani!

Daj, pani, by unikał wszelki szal mych progów,
innych pograż w szalonych zapałów otchłani.

¹⁾ Helleńczyk Attis oddaje się w zapale religijnym w służbę frygijskiej bogini, Cybele. Świat helleński miał

zainteresowanie dla światopoglądu orientalnego, żywo odczuwał sprzeczność pod tym względem między sobą a ludami wschodnimi. Konflikt obu tych światopoglądów wyraża Katullus w swym poemacie.

²⁾ Dyndymene, nazwa Cybeli od wzgórza „Dindymon.“

³⁾ znuzone usypiają bez pożywienia.

⁴⁾ Pasitea, jedna z Charytek, zaślubiona bogowi snu.

LXIV.

Wesele Peleusa i Tetydy.

Raz sosny, na wysokim zrodzone Peljonie,
przez mokre neptunowe fale płynąć miały,
ku strumieniom Fazydu, ku Ajeta stronie,
gdy młodzieńców, wybranych w Argos, zastęp
[śmiały,

⁵ żądzą runa Kolchidy rozpalony szczytną,
na szybkim statku słońą wodę pruł gwałtownie,
zmiatając sosnowemi dłońmi toń błękitną.
Niebianka, na miast szczytach dzierząca warownie,
sama wóz zbudowała, lotny, znakomity,
¹⁰ łącząc ściany sosnowe z tramu zgiętym łukiem.
Pierwszy ów poznał obce fale Amfitryty. ¹⁾
Gdy dziobem przeciął morze falujące z hukiem,
a fala wiosłem pruta zawrzała wnet żywo,
wynurzyły z szarego mórz odmętu lice
¹⁵ Nerejdy morskie, patrząc zdumione na dziwo.
W owym dniu to jedynie śmiertelnych źrenice
oglądały nimf morskich obnażone ciała,
wynużone po piersi z szarego odmętu.
Wtedy Peleus miłością ku Tetys zapała,
²⁰ wtedy w Tetys nie wzbudził ślub z śmiertelnym
[wstrętu,

wtedy to mu sam ojciec nie odmawiał córy.
 Cześć wam, coście w szczęśliwych owych czasach
 [wzrosli,

herosi, bogów rodzie, cześć wam po raz wtóry,
 23^b najdzielniejsza, wy, matek zacnych latorośli!
 Jeszcze nieraz was pieśnią sławiącą obdarzę
 25 i ciebie, szczęsnym związkiem sławny

[nieprzerwanie,

Peleusiel Jowisz sam ci, Tesalji filarze,
 sam Jowisz, bogów ojców, odstąpił kochanie.
 Czyś nie zdobył Tetydy, Nerejdy wspaniałej?
 Czyż ci babka jej, Thetys, nie przyznała żony

30 i Ocean, co morzem świat otacza cały?

Skoro czas się wypełnił i dzień upragniony
 nadszedł, w pałac królewski zdąży tłumnie cała
 Tesalja, gmach wesołą napełnia się rzeszą,
 dary znoszą, radością każde lice pała.

35 Z ftiotykiej więc Tempe, z Cieros się śpieszą,
 Krannon próżny, Laryssy próżne mury harde.

W Farsalji tłum! — Tam pełno ludzi w każdym

[domu.

Roli nikt nie uprawia, byczków karki twarde
 miękną i czyścić winnic nie chce się nikomu.

40 Byk lemieszem nie rusza więcej skiby długiej,
 drzew cień od ogrodnika sierpu nie ma straty,
 a rdza szorstka się wgryza w opuszczone pługi.
 Jego dom zaś, dokądli wgłąb sięga bogaty
 gmach króla, w złota, srebra, nurza się topieli.

45 Kość słoniowa na krzesłach, na stołach lśnią

[kruże,

cały dom blaskiem skarbów króla się weseli.

W głębi gmachu bogini stoi łoże duże,

małżeńskie. Na niem gładkie z kłów słoni ozdoby,
 purpura na niem w muszli nurzana ślimaczej,
 50 zdobna w postaci dawno minionej już doby,
 herosów cnoty sztuką przedziwną tłumaczy.
 Z brzegu Dii Arjadna patrzy, gdzie się kłębią
 dźwięczne fale, jak Tezeusz statkiem przestrzeń
 [mierzy,

ucieka. Ta szaleje całą serca głębią,
 55 patrzy przed się i oczom swym własnym nie
 [wierzy...

bo właśnie wstawszy ze snu, co zmysły uwodzi,
 ujrzy siebie nieszczęsną na samotnym brzegu...
 Niewdzięcznik wiosłem fale bije i uchodzi
 i rzuca czcze przysięgi na wiatr burzom, w biegu.

60 Minojda z mórz sitowia śle wzrok smutny w dale,
 jakby posąg bakchantki — dojrzy go i jęknie,
 dojrzy i trosk ogromnych miotają nią fale.

Przepaska złotych włosów nie zdoła już pięknie,
 nie osłania nagiego łona lekka szata,

65 niema paska, co więził pierś jej młecznie białą.

Wszystko to rozprószone z ciała jej ulata,
 przed jej stopy, by z morza falami igrało.

Lecz ta nie dba o mitrę, ni rozwiane szaty,
 o ciebie li Tezeuszu jej troska jedyna,

70 tobie duszę oddała do zmysłów utraty.

Ach biedna! bo ją ciągłym żalem Erycyna ³⁾
 strawiła, w serce siejąc trosk kolczastych strzały,
 w owym czasie, gdy Tezeusz dobywszy się śmiało
 z pośród krętych Pireusu wybrzeży, zuchwał

75 wszedł w gortyński ⁴⁾ dom króla, co nie dbał

[o prawo.

Bo mówią: Gdy w Cekropji ⁵⁾ zaraza szalała,

ażeby tem okupić śmierć Androgeona, ⁶⁾
 młodzieńców znakomitych jak i dziewic chwała
 na żer dla Minotaura iść była zmuszona.

⁸⁰ Gdy takie klęski wąskie nawiedzały mury,
 Tezeusz dla drogich Aten zginąć wołał śmiało,
 niżby wciąż bez grzebania pogrzeb tak ponury
 z Cekropji aż do Krety wyprawiać się miało.
 Dzięki statku lekkości i wiatrom życzliwym,
⁸⁵ wszedł w dumnego Minosa siedzibę wyniosłą.
 Ledwie go dziewczę króla ujrzy wzrokiem

[chciwym,

co w mile woniejącem łóżeczku urosło
 i matki je opieka chowała miłosna,
 (tak, jako wawrzyn żywią Eurotasu wody,

⁹⁰ a barwy rozmaite rodzi miła wiosna,)
 nieprędzej odwróciła wzrok od jego młodej
 postaci, zanim całym zapłonęła ciałem
 i w sercu miłość wielkim wybuchła płomieniem.
 Okrutny! miotający serce strasznym szaleńcem,

⁹⁵ święty chłopcze, co radość tak łączysz

[z cierpieniem, ⁷⁾

i ty, co Golg, Idaljum poddane ci losy! ⁸⁾

Jak wznieciliście burzę gwałtowną w jej łonie,
 jakże wzdycha, gdy gość jej w myślach jasnowłosa,
 jak serce jej w obawach najstraszniejszych tonie!

¹⁰⁰ Jak często bledszą była od połysku złota,
 gdy Tezeusz pragnął czoło stawić bestji srogiej
 i do śmierci lub sławy parła go ochota.

Niedaremnie jednakże zjednywała bogi,
 ofiarę za zwycięstwo ślubując radosne,

¹⁰⁵ bo, jak na Tauru szczycie wznoszący ramiona
 dąb, lub zlaną żywicą szyszkodajną sosnę,

tchem swoim pień ich kręcąc, wichura szalona
wrywa, (ten daleko wyrwany z korzeniem
pada wprzód, łamiąc wkoło, co spotka w swej
[drodze,])

- 110 tak potwora powalił Tezeusz swem ramieniem,
próżno wiatry rogami bijącego srodze.
Potem, ciesząc się z chwały, zwycięstwem tem
[wziętej,
trzymał się cienkiej nici, by nie zmylić drogi,
by, gdy będzie opuszczał labiryntu skręty,
115 nie zwiódł go i nie zgubił manowiec złowrogi.
Lecz czemuż tak początek mej pieśni przerwany?
Pocóż prawię, jak córka ojca porzuciła,
od sióstr czułych odeszła i matki kochanej,
której była nieszczęsna jej córka tak miła?
- 120 Jak nad wszystko jej słodszy był Tezeusz uroczy?
lub, jak statkiem nad Dii pieniące się wody
przybyła, lub jak, kiedy sen przemógł jej oczy,
porzucił ją niewdzięczny jej małżonek młody?
Nieraz,—mówią,—gdy boleść żarła ją okrutna,
125 jęczała strasznie, — rozpacz w sercu biednem
[gorze —
i bądź na szczyty strome wspinała się smutna,
skąd wzrok słała daleko na spienione morze,
bądź biegła przeciw morza ruchliwego falom,
miękką szatę unosząc z kostek, tak w przestworze
130 patrząc, smutna się srogim oddawała żalom,
wśród łez rzewnych biadała łkającemi usty:
„Takżeś, zdrajco, mnie uwiódł od ojczystych
[progów,
„Tezeuszu, zdrajco! brzeg mi zostawiłeś pusty,
„odszedłeś i nic nie dbasz już o rozkaz bogów?

- 135 „Niewdzięczny! klątwa zdrady w domu twym
[zagości!
„Czyż musiał się już ostać twój wyrok straszliwy!?”
„Czyż nie znało twe serce srogie łagodności
„i obcą jest ci litość dla mnie nieszczęśliwej?”
„Nie te niegdyś nadzieje robiłeś mi głosem
140 „uwodzającym! Nie takieś robił obietnice!
„lecz kazałaś mi cieszyć się mężatki losem.
„To wszystko lotne wiatry rwą w strzępy na nice.
„Niech niewiasta przenigdy nie ufa mężowi,
„niech nie wierzy, że szczerze kiedy mężczyzn
[słowa!
- 145 „Gdy namiętna ich żądza ofiarę swą łowi,
„do przyrzeczeń i przysiąg jest zawsze gotowa,
„lecz ledwie zaspokoją chciwą zmysłów żądzę,
„wnet przysięga z pamięci zdradliwie ulata.
„Gdy śmierć miała przed tobą zatrzasnąć
[wrzecziedze,
- 150 „wtedym cię jej wyrwała; raczej stracić brata
„chciałam, byle cię, zdrajco, ratować przed zgubą.
„Zato bestje i ptaki żreć będą me ciało
„i zmarłej wzgórek ziemią nie przykryje lubą.
„Jakaż lwica pod nagą zrodziła cię skałą?”
- 155 „Jakież morze z fal piany wypluło z ukrycia?
„Syrtis, czy rwąca Scylla, czy Charybdy wody?
„Tak to mi się odwdzięczasz za słodki dar życia?
„Jeśli związek nasz ślubny nie zyskał twej zgody,
„bo ojca surowego władza ci niemiła,
- 160 „toż w domu twym zamieszkać moglibyśmy sami.
„Jabym lube niewolnic usługi pełniła,
„polewając ci lśniące stopy olejkami,
„czy purpurą ci miękkie wyścielając łoże.

- „Lecz pocóż się nieczułym wiatrom skarżą wargi?
165 „Ból mną włada, bo zmysłów wiatr nie ma, nie
[może
„ni mnie słyszeć, ni odrzec co na moje skargi.
„Ten zaś na pełne morze wkrótce już wypłynie
„i nie widać nikogo wśród pustych sitowi.
„Tak szydzi ze mnie strogi los w strasznej godzinie
170 „i nawet uszu nie chce użyzyć żalowi.
„Wszechpotężny Jowiszu! Ach, czemuż, niestety,
„Cekropji statek dotarł do Gnozji wybrzeża?
„Oby nigdy nie wiązał był liny u Krety
„zdrajca, niosąc dań straszną dla dzikiego zwierza,
175 „ni, kryjąc strogi zamiar pod maską słodczy,
„nie był znalazł zły człowiek ten u nas gościny!
„Gdzież szukać, czego biedne serce sobie życzy?
„Iść w góry Idumenu? tam ocean siny
„od morza dzieli wielkim odmętem topieli...
180 „Ojca szukać, którego rzuciłam w rozterce,
„idąc za tym, co utkwił miecz w brata gardzieli?
„Czyż małżonka wiernego pocieszy mnie serce?
„Czyż nie mknie, giętkiem wiosłem fale garnąc,
[w dale?
„Ponadto brzeg bez domów, — jakąż wybrać drogę?
185 „Niema wyjścia, bo zewsząd otaczają fale,
„o ucieczce ni myśleć, ni marzyć nie mogę,
„wszystko nieme i puste, śmierć u każdej drogi!
„Lecz nie pierwej śmierć luta zagasi mi oczy,
„nie prędzej zmysły ciało opuszczą niebogiej,
190 „zanim karę wymodłę, co za zdradą kroczy,
„nim do bogów ma krzywda o pomstę zawoła.
„Eumenidy! wam serca chęcią zemsty płoną,
„a z wężów włosy wieńczą przecież wasze czoła,

„oznajmiając, że serca wasze gniewem zioną,
 195 „tu, tu przyjdźcie, słuchajcie! skarga moja szczerą,
 „z najdalszej głębi duszy płynie rozbolełej.
 „Nieszczęśliwa! goreję, szal zmysły odbiera.
 „Nie dajcie, by napróżno skargi me przebrzmiały,
 „co się z dna mego serca wyrwywają szczerze,
 200 „lecz w jakie mnie nieszczęście wtrącił

[przeniewierca,

„taką niech ze swoimi wraz karę odbierze“.

Gdy słowa te z smutnego wyrzuciła serca,
 za krzywdę z trwogą kary żądając niemałej,
 niezłomny władca niebian skinął na to brwiami.

205 Od tego ruchu ziemia i morza zadrzały
 straszne i wszechświat wstrząsnął lśnąciami

[gwiazdami.

Tezeusz zaś, ciemną ducha okryty ślepotą,
 z pamięci swej uronił te wszystkie zlecenia,
 które w stałym umyśle wprzód chował z ochotą.

210 Nie uśmierzył trosk ojca przez znak ocalenia,
 nie okazał, że widzi Erechteion wdali...

Bo, gdy Tezeusz na statku rzucał Aten lary,
 objąwszy syna, zradnej wydanego fali,
 takie, — mówią, — zlecenia dał mu ojciec stary:

215 „Jedynaku, nad życie stokroć bardziej drogi,
 „synu mój, muszę zdać cię dziś na los niestały,
 „ciebie, którym mą starość obdarzyły bogi!

„Gdy los i twe płomienne męstwo cię porwały,
 „nim mogłem oczy słabe nasycić miłośnie

220 „lubą syna postacią, szczęsną wielbiąc dołę,
 „ach! nie puszczę cię z sercem wezbranem

[radośnie,

„ni znaków ci pomyślnych nosić nie pozwolę,

„lecz wprzód do skarg głębokich me serce mnie
[nagli...

„Więc posypię popiołem, ziemią siwe włosy
225 „i ubiorę maszt chwiejny w skrzydła ciemnych
[żagli,

„by głosił mą żałobę i smutne me losy,
„gdy żagli hibernyjskich szkarłat go przysłoni.
„Gdy świętego Itonu mieszkanka ^{u)}, stolicę
„Erechteja i ród nasz chroniąca, się skłoni
230 „ku temu, byś krwią byka zbroczył swą prawicę,
„zachowaj me zlecenia w sercu swem głęboko!
„Niech ci czas ich nie przyćmi, niech ich nie
[rozwieje:

„Gdy ujrzy tylko wzgórza nasze twoje oko,
„niechaj szatę żalobną złożą wszędzie reje,
235 „niech biały żagiel wzniosą wnet kręcone liny,
„bym, patrząc na to szczęście, które mi się święci,
„rozpoznał, że szczęśliwie wracasz mi jedyny“.
Te zlecenia, wprzód wiernie chowane w pamięci
Tezeusza, tak go teraz nagle porzuciły,
240 jako chmury przed wiatrem śnieżnej góry szczyty.
Z górnego zamku, płaczem trawiąc źrenic siły,
ojciec patrzył lękliwie wciąż na wód błękity.
Zaledwie ujrział płótna żalobnego żagle,
sądząc, że po Tezeusza już drogiej osobie,
245 naoslep wdół z wierzchołka skał rzucił się
[nagle.

Tak Tezeusz srogi zastał dom własny w żalobie,
przez śmierć ojca, i, jaki ból zadał Arjadnie,
taki sam odczuł zdrajca w głębi swego łona.

Ta patrzy smutna za nim, jak uchodzi zdraźnie,
250 przeróżne ważąc troski, w swem sercu zraniona...

- Kwitnący Bakchus z innej nadlatywał strony,
 z Satyrów i Sylenów, rodem z Nyzy, rzeszą.
 Ciebie szukał, Arjadno, miłością wzburzony ...
 Menady, jak w obłądnym zachwycie, się cieszą,
²⁵⁵ „euhoe!“ krzyczą, „euhoe!“... taniec, ochota...
 Ta wstrząsa tyrsem strojnym w zieleni koronę,
 a owa rozdartego byczka członki miota,
 inne są węzów ciałem krętem oplecione.
 Te w pustych skrzynkach święcą obrzędy swe
[pilnie,
²⁶⁰ obrzędy tajne, (profan daremnie je śledzi),
 tamte dłońmi z wysoka w bębny biją silnie
 lub z cymbałów ślą cienkie, jasne dźwięki miedzi.
 Moc dmie w rogi, co huczą potężnie, głęboko
 i barbarzyński flet śle straszny syk w przestworze...
²⁶⁵ Tak bawiła zasłona, świetnie zdobna, oko
 i kryła szczelnie z obu stron małżeńskie łożo.
 Gdy się już ludu oczy nasyciły głodne,
 odchodził, ustępując miejsca bogów chwale.
 Jak zefir rannem tchnieniem swem morze łagodne
²⁷¹ wnet wzburza i podnieca wzwyż pnące się fale,
 gdy z wędrownego słońca już bramy wspaniałej
 jutrznia wyjdzie, gdy wietrzyk łagodny się zbliży,
 te wstają, lekko dźwięcząc, jakby chichotały,
 potem z wiatrem wzrastają, wciąż wyżej i wyżej,
²⁷⁵ wdal płyną, na nich słońca odblask lśni
[czerwony, —
 tak z gmachu królewskiego ciżba ich stłoczona
 do domów swoich w różne rozeszła się strony.
 Po odejściu ich, pierwszy z wierzchołka Peljona
 wszedł Chiron,¹⁰⁾ znosząc wiejskie upominki godne,
²⁸⁰ bo ile kwiatów wiosna, ile ich wzniesienie

górskie Tesalji nosi, ile rodzi płodne
 ciepłego Fawonjusza nad falami tchnienie,
 wszystkie zniósł bez wyboru we wieńce wplecione
 i dom cieszył się, pełny kwietnej, wonnej krasy.
 285 Wszedł Penej. ¹¹⁾ — Tempe łąki zostawił zielone,
 Tempe, którą wiszące wkoło wieńczą lasy,
 Najadom, ¹²⁾ by taneczny chór wiodły dziewczyny.
 Nie bez darów: Niejeden wniósł z korzeniem
 [wzięty
 buk wzniosły, prostopienne, wysmukłe wawrzyny,
 290 chwiejące się jawory i giętą jak pręty
 siostrzycę Faetona ¹³⁾ i cyprys w zieleni.
 Drzewami temi wkoło gmach króla otoczy
 i tak go pięknie miękką zielenią ocieni.
 Po nim przemyślny w sercu Prometeusz już kroczy,
 295 nosząc z dawnej pokuty zabliznione rany,
 którą, do skał w łańcuchów silne skuty pęta,
 wycierpiał, z stromych szczytów zwisając, związany.
 Toż ojciec bogów przybył i małżonka święta
 z dziećmi. Ty jeden tylko zostałeś na niebie,
 300 z siostrą swoją, ¹⁴⁾ gór Ildru opiekunką. Zgodnie
 gardzi siostra Peleusem razem z tobą, Febie,
 nie chce być tam, gdzie ślubne Tetydy pochodnie.
 Gdy na śnieżnych siedzeniach spoczęli, wnet pilnie
 mnóstwo potraw znoszono, stoły zastawiono;
 305 a tymczasem staruszki, trzęsąc się bezsilnie,
 Parki, prawdę nuciły swą pieśnią natchnioną.
 Drżące ciała ich białe szaty okrywały,
 co koło kostek brzegi miały purpurowe,
 wieńczy wstążka różowa włosów kolor biały,
 310 ręce trud obowiązku wciąż pełnić gotowe.
 Lewa trzymała kądziel wełną otoczoną,

spuszczone palce prawej lekko układały
nici, albo kciuk zgięty puszczone wrzeciono
kręcił okrągłym wirem szybkości niemałej.

315 Ząb gryzł i dzieło w pracy wyrównywał stałej,
a w zwiędłych wargach tkwiły im cząsteczki wełny,
które wprzód na lekkiej nici odstawały.

Pod stopami kosz z trzciny, coraz bardziej pełny,
runa strzegł, co mięciuchne do niego spadało.

320 Zaczem, skubiąc to runo, jasno-brzmiącym głosem
głosiły w boskiej pieśni taką wróżbę śmiało,
której prawda stwierdzona przyszłych zdarzeń

[losem:

O blasku piękna! cnoty wielkimi wspaniały,
stróżu Ematji, ¹⁵⁾ Jowisz ukochał twe życie!

325 Przyjm, by ci siostry w dzień ten radosny

[śpiewały

wróżbę prawdy, a wy, co los w niciach dzierzycie,
kręćcie się, ciągnąc nić, kręćcie się wirem,

[wrzeciona.

Przyjdzie do ciebie wnet z tem, w czem mężczyzn
[nadzieje,

Hesper. Wraz z światłem jego pomyślnych promieni

330 przyjdzie małżonka, w serce miłości żar wleje,
byście wraz w śnie małżeńskim spoczęli znużeni;
pod silny kark podłoży łagodne ramiona.

Kręćcie się, ciągnąc nić, kręćcie się wirem,

[wrzeciona.

Żaden dom nigdy takiej nie chował miłości,

335 ni w takiej się kochanków nie splotły ramiona,
jaka w sercu Tetydy i Peleusa gości.

Kręćcie się, ciągnąc nić, kręćcie się wirem,

[wrzeciona.

Zrodzi się z was Achilles, mąż nieświadom trwogi,
z tych, co wrogom są z walki, nie z ucieczki,
[znani,

³⁴⁰ w biegu pierwszy u celu będzie stawał drogi
i przegoni bieg, mknącej jak płomienie, łani.
Kręćcie się, ciągnąc nić, kręćcie się wirem,
[wrzecziona.

Nie będzie równy jemu już bohater drugi,
gdy Frygji ziemię zboczą krwią swą Teukrów
[serca ¹⁶)

³⁴⁵ i oblęgane Trojan mury w wojnie długiej
zniszczy zdrajcy Pelopsa trzeci spadkobierca. ¹⁷⁾
Kręćcie się, ciągnąc nić, kręćcie się wirem,
[wrzecziona.

Jego czyny i sławę, co za niemi kroczy,
uzna matka na syna pogrzebie niejedna,

³⁵⁰ gdy z głowy siwe włosy na popiół roztoczy,
słabemi dłońmi zwiędłe piersi raniąc, biedna,
(— kręćcie się, ciągnąc nić, kręćcie się wirem,
[wrzecziona —)

bo, jak żniwiarz okrywa pole gęstym kłosem,
gdy w skwarze ścina zboże ręka niestrudzona,
³⁵⁵ tak on rozciągnie Trojan miecza srogim ciosem.

Kręćcie się, ciągnąc nić, kręćcie się wirem,
[wrzecziona.

O wielkich cnotach fala Skamandru opowie,
co zmiennym szlakiem toczy się w Helespont siny,
której drogę on zwęzi przez zabitych mrowie,
³⁶⁰ domieszana krwią rzeki ogrzeje głębiny...

Kręćcie się, ciągnąc nić, kręćcie się wirem,
[wrzecziona.

Wreszcie świadkiem łup będzie zmarłemu oddany,

gdy mogiła obejmie wysoko wzniesiona
śnieżne członki przebitej dziewicy kochanej; ¹⁸⁾

³⁶⁵ — (kręćcie się, ciągnąc nić, kręćcie się wirem,
[wrzecziona), —

bo, gdy los da Achiwom, ażeby zwolniły
Dardanję ¹⁹⁾ od Neptuna więzów ich ramiona, ²⁰⁾

zwilży krew Polikseny wyniosłe mogiły,
ta klęknie i, toporem ofiara zgładzona,

³⁷⁰ rzuci ciało przed siebie bez głowy swej miłej.

Kręćcie się, ciągnąc nić, kręćcie się wirem,
[wrzecziona.

Więc nuże, miłosnemi złączcie się ramiony,
niech mąż, szczęśliw, boginię przytuli do łona,
niech mu dadzą tę, której tak długo stęskniony.

³⁷⁵ Kręćcie się, ciągnąc nić, kręćcie się wirem,
[wrzecziona.

Gdy zjawi się piastunka o wczesnej godzinie,
Wczorajszą nicią szyi już jej nie owinie. ²¹⁾

Kręćcie się, ciągnąc nić, kręćcie się wirem,
[wrzecziona.

Niech matka się nie troszczy, że się rozstać może
³⁸⁰ córka z mężem. Da wnuków jej ich wspólne łoże.

Kręćcie się, ciągnąc nić, kręćcie się wirem,
[wrzecziona”.

Tak wróżąc Peleusowi, w czasów mrocznej dali,
Parki pieśni śpiewały swą piersią natchnioną,
bo niebianie niewinne domy odwiedzali

³⁸⁵ herosów i w śmiertelnych wstępowali grono
niegdyś, nim pobożnością pomiatać zaczęto.
Nieraz też bogów ojciec w błyszczącej świątyni,
kiedy nadeszło roczne, uroczyste święto,
widział, jak ze stu byków ofiarę się czyni.

390 Często Liber, ²²⁾ wędrując ze szczytu Parnasu,
 Tyjady ²³⁾ z rozpuszczonym włosom wiódł wśród
 [krzyku,
 cała Delfja naprzeciw biegła swego czasu,
 by witać boga dymem ołtarzy bez liku.
 Często Mars we wojennej wrzawie, śmiercionośnej,
 395 czy Ramnuzja, ²⁴⁾ czy pani rwącego Trytona ²⁵⁾
 ludy zbrojne przez okrzyk zagrzewali głośny.
 Lecz, gdy ziemia się zbrodni rzuciła w ramiona,
 z serc chciwych sprawiedliwość wygnano
 [doszczętnie,
 bracia krwawe na braciach popełniali zbrodnie
 400 i syn śmierć swych rodziców znosił obojętnie,
 rodzic pierworodnego śmierci chciał, swobodnie
 chcąc dziewictwem synowej nacieszyć się swojej,
 matka się niewinnemu oddaje synowi,
 (niecna! boskich penatów zhańbić się nie boi.)
 405 a o tem, co się godzi, zła żądza stanowi;
 tak bogów sprawiedliwych zrażono złą wolą,
 że nie wstąpią tam, gdzie się od zbrodni tych roi,
 ni w dnia świetle się z sobą zetknąć nie dozwolą.

1) Jedna z Nereid, bogini morza.

2) Dia, stara nazwa — Naxos.

3) Nazwa Wenery

4) Labirynt Minosa miał być w pobliżu miasta Gortyn na Krecie.

5) Cekropja — Ateny, od króla Cekropa.

6) Androgeon został w Attyce zamordowany.

7) Eros.

8) Wenera.

9) Atena miała siedzibę w Itonie, mieście beockiem.

10) Lokalny bóg Peljonu.

11) Bóg rzeczny.

12) Nimfy.

13) Topola: siostry Faetona zamieniły się po śmierci brata z żalu w topole.

14) Artemis.

15) Parki mają na myśli Peleusa. Ematja jest to stara nazwa Macedonji, tu przeniesiona nieściśle na Te-salję.

16) Wiersz 344 i nast. opisują pojęcie wojny trojańskiej.

17) Po Pelopsie, który złamał dane sprzymierzeńcowi przyrzeczenie, przeszło berło na Atreusza, Tyestesa i Agamemnona, jako trzeciego spadkobiercę.

18) Podanie głosi, że Achilles zjawił się Grekom po śmierci i żądał ofiarowania Polikseny, jako swej narzeczonej.

19) Troja.

20) Pętami Neptuna są mury przez niego zbudowane.

21) Według przesądów ludowych oznacza to, że próba dziewictwa wyda po nocy ślubnej wynik negatywny.

22) Bakchus.

23) Tyjady (tyle, co Menady) są to niewiasty delfickie, biorące udział w uroczystościach dionizyjskich.

24) Ramnuzja—Nemezys (z Ramnus).

25) Tryton, nazwa rzeki. Pani Trytona—Atena.

LXV.

List do Ortala. ¹⁾

Troska mnie, mój Ortalu, ból we dnie i w nocy,
 od dziewic uczonych odwołują wraz;
 przeto nie ma do słodkich Muzy płodów mocy
 duch. Tak wielkich cierpień przytłacza go głaz.
 5 Bo właśnie stopę brata mego Lety fala
 zmywa, rwący na nią swój kierując bieg.
 Straciliśmy go z oczu, bo już go przywała
 wzgórzem ziemia Troi, gdzie retejski brzeg.
 Ni przemówić, ni słowem twem nacieszyć uszy
 10 nie lza, bracie, miłszy mi nad życia dnie,
 ni ujrzeć cię! — lecz kochać muszę z głębi duszy!
 Zgon twój wiecznym smutkiem natchnie pieśni me.
 Tak to Prokna,²⁾ po zgonie Ityla, wśród cienia
 gęstych drzew ukryta, rzewną pieśnią łka.
 15 A jednak ci Batjady³⁾ tłumaczone pienia
 przesyłam, choć wielkim bolem serce drga.
 Nie sądz przeto, żeś słowom mym wierzył
 [daremnie,
 że na wiatr je rzucił z pamięci mój duch,
 jak dziewica jabłuszko, które jej tajemnie
 20 narzeczony przysłał, przez gwałtowny ruch
 upuszcza, biegnąc spiesznie na matki spotkanie,
 (nieszczęsna, niebaczna) z pod kosztownych szat.
 Jabłuszko się po ziemi toczy niespodzianie...
 Na licu jej smutnem zakwitł wstydu kwiat.

¹⁾ Hortensius Hortalus, znakomity mówca.

²⁾ Prokna została po śmierci syna zamieniona w słowika.

³⁾ Batjada—Kallimachos, poeta doby hellenistycznej, żył w III wieku przed Chr.

LXVI.

Włos Bereniki.

On, co przejrzał już światła wielkiego wszechświata,
 co się na gwiazd wschodzie i zachodzie zna,
 on, co wie, jak blask słońca ciemna kryje szata,
 jak czasami gwiazdy nikną z niebios tła,
 5 jak Trywję od sfer biegu poza Latmu skały¹⁾
 amor słodki nęci w lubych pieścot toń,
 on, Konon,²⁾ ujrzał w zbiorze gwiazd mój blask
 [wspaniały,
 blask włosów, co złocił Bereniki³⁾ skroń.
 Ta mnie w górę wiotkiemi podniósłszy ramiony,
 10 przyrzekła boginiom licznym jako dar,
 gdy król, nowym hymenem wielce ucieszony,
 szedł niszczyć Asyrję, wojny niecąc żar,
 nosząc ślady na sobie tej walki przemilej,
 którą o dziewictwo stoczył w ślubną noc.
 15 Czyż wstrętna nowożeńcom Wenus, czyżby były
 szczerze łzy, gdy ronią ich obfitą moc,
 rodziców swoich smucąc, nim do komnat wchodzą?
 Wzdychają nieszczerze, tak mi pomóż bóg!
 Tego skargi obfite królowej dowodzą,
 20 gdy w bój szedł mąż młody, gdzie go czekał wróg.
 Czyż nie pusta łożnica była ci okrutną,
 lecz łąkaś, że brat twój⁴⁾ drogi poszedł wdał?
 Kiedy troska do głębi żarła ciebie smutną,
 czułaś w głębi serca, jak strasznie łąka żal,
 25 utraciłaś przytomność. Jednak twierdzę śmiało,
 zem znał wielkoduszność twych dziecięcych dni.
 Nie pomnisz, co ci króla na męża zjednało?
 Czyn ten najdzielniejszy w pamięci mej tkwi...⁵⁾

- Lecz jak smutne mówiłaś słowa przy rozłące!
- 30 Jowiszu! Łzy dłonią ocierałaś wciąż!
 Jakiż bóg cię tak zmienił? Czy tak kochające
 cierpią, gdy daleki ciałem drogi mąż?
 Za męża ci drogiego przyrzekałaś wzajem
 dać mnie wszystkim bogom, (nie bez byka krwi),
- 35 byle tylko powrócił. Ten z Egiptu krajem
 złączył Azję wziętą w ciągu krótkich dni.
 Z tych powodów, by spełnić dawniej dane słowo,
 dano mnie wam, bogi, i waszym się zwę.
 Chętnie nie ustąpiłem z głowy twej, królowo,
- 40 ach nie! na twą głowę i ciebie się klnę,
 (ktoby kłął się fałszywie, kara zasłużona!),
 lecz jakże z żelazem sprawę wygrać mam!?
 Największa góra⁶⁾ owa padła obalona,
 którą sławny Tyi⁷⁾ syn przejeżdża sam,
- 45 gdy Medowie stworzyli morze i odrazu
 obca flota mknęła przez Atos wśród wód.
 Cóż pocznie włos, gdy góra nie sprosta żelazu?
 Jowiszu! Niech zginie wraz Chalibów⁸⁾ ród
 i kto pierwszy podziemne przeszukiwał żyły
- 50 i pragnął żelazo ugiąć pracą swą.
 Gdy odcięto mnie, smutne braciszki me były.
 Wtem, skrzydłem powietrze prując, ku mnie mkną:
 Brat Memnona⁹⁾ z Etjopji i rumak skrzydlaty
 Arsinoe z Lokris¹⁰⁾ i ten ze mną rwie
- 55 i unosi na skrzydłach przez eteru światy
 i na Wenus czystem łonie składa mnie.
 Posłała Zefirytką¹¹⁾ sama sługę poto,
 Greczynka, co mieszka, gdzie Konopu brzeg,
 by nietylko z Arjadny skroni lśniło złoto
- 60 korony wśród światła, których jasny bieg

po niebie, ale byśmy i my też jaśniały,
 dary ślubowane z jasnej głowy. Śle
 od łez jeszcze mokrego, mnie, do bogów chwały,
 bym jak nowa gwiazda lśnił na niebios tle.
 65 Tu Panny, ¹²⁾ Lwa ¹²⁾ dzikiego światło me dotyka
 i łączność z Kallisto Likaońską ¹²⁾ mam.
 Leń Boot ¹²⁾ ma na zachód mnie za przewodnika,
 a w ciężkim się nurza Oceanie sam.
 Choć jednak za mną nocą zdążają niebianie,
 70 jasnej zaś Tetydzie oddaje mnie dzień,
 (Ramnuzyjska dziewico, ¹³⁾ wybacz mi to zdanie,
 bo nie chcę, by z trwogi padł na prawdę cień,
 choćby gwiazdy mnie zato złem słowem szarpały,
 że chcę prawdę wyznać; nie dbam o ich sąd),
 75 lecz większy od uciechy z tego ból mój stały,
 że pani mej głowa tak daleko stał...
 bo, gdy była dziewicą, ja, com pozbawiony
 olejków, tych niegdyś z nią tysiącem miał...
 Wy, których związek światłem lubem uświęcony,
 80 w pierw drogim małżonkom nie oddajcie ciał,
 nie obnażajcie piersi w osuniętej szacie,
 nim mi onyks luby ofiaruje dar,
 onyks wasz, co z praw w łożu czystem korzystacie;
 lecz, gdy którą chuci brudny uwiódł żar,
 85 niechajże jej ofiary marny proch wypije,
 wstrętne od niegodnej są mi dary złe...
 lecz raczej niechaj zgoda wiecznie u was żyje,
 niechaj miłość stale u was mieszkać chce.
 Ty, królowo, zaś, patrząc na gwiazdne niebiosy,
 90 zjednasz boską Wenus w uroczyste dnie,
 nie dasz, by bez olejków płynęły mi losy,
 lecz wolisz obficie obdarować mnie.

Czemu bronią mi gwiazdy zejść między twe włosy?
Niech Orjon swe światło przy Wodniku śle.

1) Trywja (Diana) schodziła się za skałami góry Latmos z Endymjonem.

2) Konon, przyjaciel Archimedesesa, astronom.

3) Berenika, żona króla egipskiego, Ptolemeusa III-go (3 w. przed Chr.).

4) Pytanie żartobliwe opiera się na tem, że Berenikę zwano, zwyczajem egipskim, siostrą jej męża.

5) Berenika kazała zamordować księcia, któremu matka jej chciała ją przemocą dać za żonę.

6) Góra Atos, która została podczas wyprawy Kserksesa przez jego wojsko przerąbana dla ułatwienia żeglugi.

7) Tya, matka Heliosa.

8) Lud nieznan, któremu przypisywano odkrycie żelaza.

9) Bratem Memnona, króla Etyjpii, był Zefir (bożek wiatru).

10) Arsinoe, siostrę i żonę Ptolemeusa, przedstawiano sobie, jako jeżdżącą na skrzydlatym koniu.

11) Wenera miała świątynię na wzgórzu Zefirjon, stąd zwana Zefirytką.

12) Konstelacja gwiazd.

13) Nemezys z Ramnus.

Rozmowa z drzwiami. ¹⁾*Ja:*

Wyście miłe mężowi, ojcu miłe były,
witajcie, niech Jowisz zawsze sprzyja wam,
drzwi, coście Balbusowi, (jak mówią), służyły
niegdyś, kiedy starzec mieszkał jeszcze sam.

⁵ Pono znowu służycie małżeństwu niecnemu,
gdy po śmierci starca znów wszedł z żoną mąż.
Czemuście się zmieniły, powiedzcie, i czemu
poprzedniego pana tak zdradzacie wciąż?

Drzw:

„Nie winnyśmy i niech nam tak Cecyljusz sprzyja,
¹⁰ nowy pan, a chociaż nas winnemi zważ,
winy nam nie wykaże obmowa niczyja,
lecz głos ludu mówi, że drzwi winne są
i co tylko się stanie, woła ogół ludzi:
Drzwi! wyście sprawcami znów nowego zła!”

Ja:

¹⁵ Jedno słowo rzucone pewności nie wzbudzi,
sprawcie, niechaj każdy rzecz dokładnie zna.

Drzwi:

„Cóż zrobić? nikt nie pyta, wiedzieć się
[nie trudzi”.

Ja:

Ja chcę wiedzieć, mówcież, jak się sprawa ma.

Drzwi:

„Po pierwsze, że dziewicą żona tu wkroczyła,
²⁰ fałsz! Nie mógł jej pierwszy mąż o związku śnić,

bo gnuśniejsza od traw mdłych wątła jego żyła,
 wciąż wisząc, nic w górę nie mogła się wzbic.
 Jednak ojciec miał jego splamić syna łoże
 i dom nędzny shańbić przez występny czyn,
 25 czy, że tak żądzą ślepą pałał, co być może,
 czy, że niedołągą bez mocy był syn,
 czy tego chciano, ktoby więcej sił miał w żyłe,
 którą pas dziewiczy rozluźniłby śmiał”.

Ja:

W ojcu tak znakomitym pietyzmu tyle!
 30 Na roli należnej synowi sam siał!?

Drzwi:

„Opowiada, że więcej wie, nie to jedynie,
 „Brixia, na Cyknei stóp leżąca tle,
 „przez którą Melli żółty nurt łagodnie płynie,
 „a którą Werona moja matką zwie.
 35 „O Postumjuszku mówi i o Korneljuszu,
 „że im się oddała — świadkiem słów mych bóg.
 „Powie kto: „Jakże doszło to do waszych uszu,
 „drzwi, co nie możecie wyjść za izby próg
 „po wieści, lecz pod belką tkwić zmuszone losem,
 40 „zdołacieli zamknąć lub otworzyć dom? ” —
 „Nieraz słowa mówiła przyciszonym głosem
 „do służących o tem, w czym jej wstyd i srom:
 „O ludziach tu wspomnianych, sądząc bez
 [wątpienia,
 „że język ni ucho nie są dane mi
 45 „i nadto jeszcze o kimś, którego imienia
 „nie podam, by rudych nie marszczyła brwi.
 „Dryblas, przeciw któremu były dochodzenia,
 „że jako swe podał dziecię cudzej krwi”.

¹⁾ Katullus pisze dla swych ziomek, którzy rozumieją aluzje, jakichby mieszkańcy innych miast, poza Weroną i Brixią, nie zrozumieli. Zrozumienie tego wiersza wymaga więc ułatwienia:

Drzwi należą do pewnego domu w Weronie. Właścicielem jest niejaki Cecyljusz. Przed nim posiadał dom wdowiec Balbus, po nim syn jego z żoną, którą poślubił po śmierci ojca swego. Pierwszy mąż jego żony był impotentem, a żona obcowiała cielesnie z teściem. Prócz tego miała stosunki przedtem z Postumjuszem, Korneljuszem i jeszcze z kimś trzecim. Po wyjściu za syna Balbusowego, nie zmieniła trybu życia.

LXVIII.

Odpowiedź na list. ¹⁾

Slesz mi, losem i stratą bolesną złamany,
ten list łzami zlany, pełen prośby słów,
bym cię, wyrzuconego przez groźne bałwany
rozbitka, od śmierci wrót ocalił znów.

⁵ Piszesz, że ci w samotnem łożu ukojenia
nie da znaleźć Wenus święta w lubym śnie,
ni dawnych wieszczów słodkie nie cieszą cię pienia,
gdy duch czuwa, trwoga biedne serce żre.
Ciesz się mnie, że w przyjaźni dla mnie trwając

[stałej,

¹⁰ dary Muz, Wenery chcesz ode mnie brać,
lecz wiedz, Manjusz, jakie mnie ciosy spotkały,
i nie sądz, że nie chcę praw gościny znać.
Dowiedz się, że mnie fale nieszczęścia zalały,
więc, jak sam nieszczęsny, szczęścia słać mam dar?
¹⁵ W czasie, gdym po raz pierwszy przywdział strój
[swój biały,
kiedy życia wiosny radował mnie czar,

dosyć wiele igrałem, więc o mnie bogini,
 co łączy z goryczą słodką miłość, wie...
 lecz śmierć brata mnie teraz obojętnym czyni
 20 dla pragnień. Biednego porzuciłeś mnie!
 Tyś mi śmiercią swą całe szczęście zламаł, bracie,
 z tobą cały dom nasz w ciemności się skrył,
 zginęły me radości wszystkie po twej stracie,
 żywione przez słodką twą miłość, gdyś żył.
 25 Wygnałem te pragnienia z serca po twym zgonie,
 rozkosz wszelką dałem swym smutom na żer...
 Myślę więc, gdy mi piszesz: „Haniebnie w Weronie,
 „ponieważ tu każdy człowiek z lepszych sfer
 „w samotnem łożu grzeje chłodne członki ciała”,
 30 nie „haniebnie”, Manju, lecz smutno jest tam.
 Przebaczysz, jeśli, co mi żałoba zabrała.
 tegoć nie posyłam. Jakżeż posłać mam?
 Gdym nie zaopatrzony w autorów obficie,
 to przeto, że w Rzymie stale spędzam dni;
 35 Rzym mi domem, siedzibą, tam płynie mi życie,
 tu parę ksiąg ledwie towarzyszy mi.
 Zważywszy to, o wolę złą mnie więc nie posądz,
 i nie chciej mniemać, że to sknerstwa znak.
 Przewyższyłbym twe oba życzenia, lecz osądz
 40 niemożliwość, gdy mi obu rzeczy brak.²⁾
 Nie zmilczę, w czym mi Aljus dopomógł, boginie,
 ni jak bardzo pomógł, by przez słowa moc,
 czas, co falami wieków bez pamięci płynie,
 nie spowił przysługi jego w ciemną noc...
 45 lecz wam powiem, powiedzcie znów licznym
 [tysiącom,
 żeby stara karta powtarzała wciąż,¹²⁾

by był coraz więcej znany zmarły mąż,
 by pajak, co misternie tka swoje przedziwa,
 50 nie prządl na samotnem słowa „Aljus“ tle,
 bo wiecie, jak okrutnie mnie Wenus zdradliwa
 dręczyła i jak to pograżyła mnie.

Gdy paliłem się żarem trynakryjskiej skały,³⁾
 jak źródło malijskie⁴⁾ w Termopilach wre,
 55 smętne oczy mi z płaczu stałego ciemniały,
 od strug smutnych lica wilgotniały me.

Jak lśniący na wierzchołku podniebnej wyżyny
 strumień z mchem porośłych wytryskuje skał,
 a gdy stoczy się nagle ze stromej doliny,
 60 przepływa przez ludu gęsto zbity wał,
 (słodka ulga wędrowców słonym potem zlanych,
 kiedy skwar spalone pola w brózdy rznie),
 jako dla wirum ciemnym żeglarzów miotanych
 pomyślny wiatr tchnieniem łagodniejszym dmie,
 65 (gdy Polluks albo Kastor próśb wysłuchać skory),
 taką pomoc Aljus wyświadczył mi sam.

On szeroko przede mną otworzył zapory,
 od niego dla siebie i pani dom mam,
 byśmy razem miłości zażywali błogiej.

70 Wnet czysta bogini ma mknie do mych drzwi,
 stawia sandał skrzypiący na wytarte progi,
 w którym cudnie atłas lekkiej stopy lśni.
 Tak szła w Protesilausa dom niedokończony
 Laudamja, mężowi niosąc uczuć żar...

75 Daremnie, bo nie zjednał łaski z bogów strony
 jeszcze wtedy ofiar krwawych święty dar.⁵⁾

Niech nic mnie, Ramnuzyjko!⁶⁾ tak olśnić nie
 [zdoła,
 bym miał przez to ściągnąć na się władców gniew!

- Jak to o krew ofiarną głodny ołtarz woła,
 80 Laudamja poznała, gdy mąż przelał krew.
 Z szyją męża młodego rozstać się musiała,
 nim pozwolił w jednej, w drugiej zimie los,
 nasycić w długich nocach żar duszy i ciała,
 żeby przeżyć mogła rozłączenia cios.
- 85 A wiedziały to Parki, że mąż wkrótce padnie,
 skoro pójdzie walczyć pod Iljonu gród:
 bo Troja, gdy Helenę uwiedziono zdradnie,
 zwołała Argiwów najprzedniejszych ród.
 Troja, Azji, Europy to cmentarz okrutny!
- 90 Troja! mężów, cnót to wszystkich wspólny stos!
 i bratu memu zgon też zgotowała smutny...
 Ach, zabrał cię, bracie mój, okrutny los!
 Ach, zabrano ci światło lube, biedny bracie,
 z tobą cały dom nasz w ciemności się skrył,
 95 zginęły me radości wszystkie po twej stracie!
 Żywiła je miłość twa słodka, gdyś żył...
 Tak daleko od grobów, w których leżą swoi,
 i od tych, co kryją krewnych popiół, waz,
 pogrzebionego w Troi, w tejże wstrętnej Troi,
 100 w obcej ziemi, zdala przywała go głąz,
 w ziemi, do której młodzi greckiej tłum pospieszył,
 rzucając z ogniskiem wraz ojczysty dom,
 by Parys uwiedzioną dziewczką się nie cieszył,
 w komnacie oddając się miłosnym grom.
- 105 Tak małżonka straciłaś, Laudamjo wspaniała,
 słodsze od życia ci i duszy snów,
 tak ze szczytu miłości burza cię porwała,
 by cię w głąb otchłani takiej rzucić znów,
 jaką, żeby w Fenejos¹⁾ Cyleńskim moczary
 110 osuszyć, zrąbawszy wprzód góry wał,

Amfitrjona rzekomy syn,⁸⁾ podług prastarej greckiej opowieści, sam wykopać miał.

Ten stymfalskie potwory⁹⁾ ubijał tam śmiało strzałą, bo mu kazał tak pośledni pan,¹⁰⁾

115 by więcej bogów nieba próg przestępywało,
by nie był dziewiczym dłużej Heby stan.¹¹⁾

Miłość twa od tej głębi głębsza niezmierzonej,
kazała dziewicy w jarzmie pędzić dzień.

Nie tak drogi dziadowi wnuk późno zrodzony,

120 z jedynaczki jego piersi mleko ssie...

(znaleziony nareszcie dziedzic, co po dziadku
ma objąć majątek, jako swoją rzecz,

kpiąc z krewnych, co niegodnie marzyli o spadku,
odgania od siwej głowy sępa precz),

125 i nigdy tak nie cieszy się śnieżnym gołąbkim
samiczka, o której powszechnie się wie,

że całuje namiętniej dzióbka swego rąbkim
niż niewiasta, która ogniem żądy wre...

Lecz większy żar, Laudamjo, w twojem gorzał ciele,

130 gdy mąż piękny rozpiął ci dziewiczy pas.

Wcale nie ustępuje tamtej lub niewiele

światło dni mych! gdy nam słodko płynie czas.

Okrażając ją wkoło, Kupido, swywoli

i jasny w tunice szafranowej mknie.

135 Choć jedynym Katullem się nie zadowoli,

byle rzadko, niech tam grzeszyć trochę śmie.

Nie dręczmy jej, jak głupcy, zazdrością niemiłą!

Juno, pierwsza z bogiń, nieraz gniewem drga,

gdy męża widzi winę, a zdusi gniew siłą,

140 choć sztuczek wszechwładcy Jowisza moc zna.

Lecz ludziom się z bogami równać nie uchodzi.¹²⁾

.

Nie chcej jej, jak trwożny ojciec, przykrym być.
 Przecież mi jej nie przywiódł ojciec, swej córeczki,
 w dom co asyryjskich perfum wonią tchnie,
 145 lecz pod nocy zasłoną pyszne podareczki
 ukradłszy mężowi, przynosiła mnie.
 Dość tylko, że mi daje upominek miły,
 dzięki czemu dzisiaj dzień ma biały znak.¹³⁾
 Przyjmij pieśni podarek, choć skromne me siły,
 150 za przysług moc, Alju, odwdzięczam się tak.
 Niech ni ten dzień, ni ów też, ani żaden z innych,
 twójego imienia nie pokryje rdzą,
 bogowie moc przyczynią, jak Temis niewinnych
 w wieku złotym dłonią obdarzała swą.
 155 I ty i życie twoje wraz życie szczęśliwie,
 dom z panią, co sprzyjał nam w miłosnej grze
 i ten, co mnie rozbitka, ocalił życzliwie
 i który nam pierwszy stworzył szczęścia dnie.
 Przedewszystkiem nad życie mi droższa niech
 [żywie,
 160 światło me! Gdy żyje, miło żyć i mnie.

1) Przygnębiony nagłą śmiercią brata, udał się Katullus z Rzymu do Werony. Tu otrzymał smutny list od Manjusza Aljusa, w którym ten go prosi o książki dla rozweselenia umysłu i o ułatwienie miłosnych awanturek. Katullus nie może się obecnie zdobyć na pomoc dla przyjaciela.

2) Nagła zmiana w treści wiersza spowodowała licznych komentatorów do podziału wiersza LXVIII na 2 wiersze, z których drugi zaczyna się od słów: „Nie zmilczę, w czem mi Aljus” i t. d.

3) Trynakryjska skała—Etna.

4) Źródło malijskie—ciepłe źródło siarczane w wąwozie termopilskim, w krainie Malis.

5) Laudamja weszła w dom męża, nie złożwszy

wprzód ofiar weselnych bogom; za to zginął jej mąż pod Troją.

⁶⁾ Nemezys (z Ramnus).

⁷⁾ Fenejos, miasto i jezioro w północnej Arkadii.

⁸⁾ Herkules.

⁹⁾ Ptaki ze spiżowemi skrzydłami, szponami i dziobami, nad jeziorem Stymfalos, w pobliżu Fenejos.

¹⁰⁾ Erysteus, który nakładał z rozkazu Junony prace Herkulesowi.

¹¹⁾ Hebe, bogini młodości, poślubiła Herkulesa, gdy ten uzyskał dostęp do nieba.

¹²⁾ W oryginale brak po w. 46 jednego wiersza, a po 141 dwóch wierszy.

¹³⁾ Odnosi się to do zwyczaju znaczenia dni pomysłnych białym znakiem w kalendarzu (niepomysłnych—czarnym.)

LXIX.

Przykra woń.

Nic dziwnego, Rufusie, że ci swego ciała
nie chce ofiarować żadna słodkich łask,
choćby nawet ją szata wabiła wspaniała
albo i klejnotu drogocenny blask.

⁵ Uwłaczając ci, głosi zła fama, mój drogi,
że ci kozieł przykry mieszka w dołach pach.
Tego boją się! — Nie dziw: zwierz to strasznie

[srogi!

Leżeć z nim? ... Dziewczynę piękną zbiera strach.

Więc pozbadź się zarazy dla nosów złowrogiej,
¹⁰ albo się nie dziwuj, żeś tak wstrętne gach.

LXX.

Słowo niewiasty.

Mówi, że choćby Jowisz chciał ją wziąć za żonę,
 mnie chce, mnie się wyrzec, byłoby jej żal.
 Mówi... lecz, co niewiasty mówią ulubione,
 zapisz to na wietrze i na pianach fal.

LXXI.

Do przyjaciela.

Jeśli słusznie czuć kogo, jak capa, niemile,
 lub sroga podagra zasłużenie rwie,
 to rywala,¹⁾ co szczęścia zakłóca ci chwile.
 Dziwna rzecz! jak posiadł owe wady dwie,
⁵ bo, gdy kocha, oboje zato cierpią tyle!
 Ją gnębi odorem, sam z podagry mrze.

¹⁾ Rywalem przyjaciela Katullusowego był prawdopodobnie wspomniany w wierszu LXIX Rufus.

LXXII.

Żądza a miłość.

Mawiałaś, Lesbjo, żem ja dla ciebie jedyny
 i że nad Jowisza nawet wolisz mnie,
 więc nie była to miłość zwykła dla dziewczyny,
 kochałem, jak ojciec kocha dzieci swe.
⁵ Znam cię już: więc choć płonę dla ciebie goręcej,
 to jednak cię teraz cenię znacznie lżej.
 „Czemu?” — pytasz, bo krzywda taka każe więcej
 pożądać, a jednak sercem sprzyjać mniej.

LXXIII.

Niewdzięczność.

Nie wierz w to, że czemkolwiek zjednasz sobie
[kogo,

że ktoś wdzięczny będzie za staranie twe.

Nanic to! próżno świadczysz mu dobrodziejstw
[mnogo,

to właśnie go zrazi, wyjdzie ci na złe.

5 Tak nikt już nie napada na mnie bardziej wrogo
jak, kto zwał najlepszym przyjacielem mnie.

LXXIV.

Geljus. ¹⁾

Słyszał Geljus, jak zawsze stryj łajał okrutnie
w słowach jak i w czynach bezwstydyności znak.

By ustrzec się, stryjowi uwiódł bałamutnie
żonę, Harpokratem ²⁾ czyniąc stryja tak.

5 I wskórał też, bo odkąd zadrwił zeń wierutnie,
stryjowi ochoty do gderania brak.

¹⁾ Katullus atakuje Geljusa, w którym przeczuwał rywala.

²⁾ Harpokrates przedstawiony był z palcem na ustach. Symbol milczenia.

LXXV.

Życzliwość a miłość.

Do tego doszło, tak mnie wciągnęłaś w swe pęta,
wierność zgubna, Lesbjo, tak w sercu mem trwa,
że sprzyjać ci nie mogę, choćbyś była święta,
kochać muszę, choćbyś była z gruntu zła.

LXXVI.

Przestań kochać!

- Jeśli pamięć uczynków dobrych radość budzi,
 gdy o pobożności własnej człowiek wie,
 (bo nie zdradził przyjaźni i, by zwodzić ludzi,
 bogami nie świadczył się na kłamstwa swe),
 5 tedy liczne czekają cię chwile szczęśliwe
 kiedyś za miłości nieszczęsny ten znój,
 bo jakie dobre słowa lub czyny możliwe,
 teś rzekł i wykonał, Katullusie mój.
 Daremnie! Dla niewdzięcznej to wszystko stracone!
 10 Nie dręcz więc sam siebie, jak swój własny wróg!
 Zahartuj raczej serce, w inną zwróć się stronę.
 Dość nieszczęścia! Nie chce tego żaden bóg!...
 Trudno rzucić w mig, co się tak długo kochało...
 Trudno! Jednak trzeba! Natęż siły swe!
 15 W tem jedyny ratunek twój. Przemóż się śmiało!
 Uczyń, czy możliwe ci to jest, czy nie!
 Gdy znana wam, bogowie, litość, gdy życzliwie
 podaliście kiedy tonącemu dłoń,
 spójrzcie na mnie, biednego, jeśli żył cnotliwie!
 20 Ocalcie, bo chłonie mnie zagłady toń,
 co w najgłębsze się żyły, jak jad sącząc srogi,
 wszelką radość z serca wypędziła hen...
 Nie pragnę już, bym dla niej wzajemnie był drogi...
 Marzyć o czystości jej? To złudny sen!
 25 Uleczcie mnie ze wstrętnej tej słabości, bogi!
 W nagrodę zacności o dar błagam ten!

LXXVII.

Zdrada przyjaźni.

Wierzyłem w twoją przyjaźń, Rufusie, daremnie!
 Czy daremnie? Czyż mnie nie skrzywdziłeś rad?
 Czy podstępnie pożaru nie wzniciłeś we mnie?
 Czyś mi dóbr mych wszystkich nie wydarł wśród
 [zdrad?

- 5 Wydarłeś! Biada! Życieś mi zatruł nikczemnie!
 Biada! w przyjaźń srogi wsączyłeś mi jad!

LXXVIII.

Nieostrożny Gallus.

Gallus braci ma, jeden mężem ładnej żony,
 drugi ma ładnego syna. Znani wam.
 Gallus uprzejmy! Obie tak skojarzył strony,
 by, gdzie piękny, piękna z nim leżała tam.

- 5 Gallus kiep, bo nie zważa, że jest ożeniony.
 Stryj! uczy u stryja cudzołóstwa sam!

LXXVIII a.

Biada ci!

.

Jednak czystych całunków żal mi jest niemały,
 że się z niemi zmieszał wstrętnej śliny jad.
 Zato biada ci! Będąc wszystkie wieki znały,
 gmin długo o tobie będzie mówił rad.

LXXIX.

Dziwny „gładysz”.

Lesbjusz gładysz? Zapewne. Toż Lesbja go nie da
za ciebie, Katullu, i cały twój ród,
lecz niech Katulla z całym rodem gładysz sprzeda,
gdy weźmie znajomym trzy całusy wprzód.

LXXX.

Przewrotny Geljus.

Czemu, Gelju, twe zwykle różowe usteczka
stają się wraz bledsze niżli śniegu płat,
czyto rankiem wychodzisz, czy też cię z łóźeczka
w dzień długi godzina ósma pędzi w świat.
5 Prawda li to, co fama szemrząca donosi,
że chętnie pochłaniasz z wielkich... męską moc?
Ach tak! Nędzny Szczęsnego wygląd prawdę głosi
i wargi twe wstrętnie zmazane przez noc.

LXXXI.

Wyrzut.

Wśród tak wielu, Juwencju, nie znalazł się który
ładny, z kim miłosna nęciłaby gra?
Prócz przybysza z Pisaurum, obumarłej dziury,
co od rzeźb złoconych bledsze lice ma?
5 Śmiesz twierdzić, że mu równy nie znajdzie się
[wtóry!]
Sam nie wiesz, jak wiele w twym występku zła!

LXXXII.

Do Kwincja.

Gdy chcesz, Kwincju, za oczy wierności niezmiennej,
lub zato, co droższem od żrenic się zwie,
nie bierz skarbu, co bardziej mi od żrenic cenny,
i od rzeczy droższej niż żrenice dwie.

LXXXIII.

Kiep.

Gdy mnie Lesbja przy mężu strasznie łajać zacznie,
ten kiep jak najbardziej zawsze z tego rad.
Ej, głupcze! Kiedy przejdzie obok mnie niebacznie,
twoją jest, — lecz, gdy mnie łaje dla mych wad,
⁵ nietylko myśli o mnie, lecz co gorsze znacznie,
gniewa się. Więc dręczy ją pożądań jad!

LXXXIV.

Arjusz.

Miast „korzyść“ „kchorzyść“ mawiał jakgdyby
[przekornie,
atak zaś „chatakiem“ stale Arjusz zwał,
sądząc, że tak wyraża się nader wytwornie,
gdy w to „ch“ największą tchu potęgę wlał.
⁵ Matka, stryj, matki dziadek i babka też pono
używali tejże wymowy tych słów.
Wytchnął słuch, gdy do Syrii go już wyprawiono,
lżej to i łagodniej wymawiano znów,
już na przyszłość słów takich nie bano się wcale...
¹⁰ Wtem goniec przychodzi straszną nosząc wieść:
Odkąd Arjusz tam przybył, odtąd jońskie fale
nie jońskich lecz „chjońskich“ nazwę muszą nieść.

LXXXV.

Nienawidzę i kocham.

Nienawidzę i kocham. „Jak to?”—spytasz może.
Nie wiem, ale tak czuję,—i w sercu mem gorze.

LXXXVI.

Kwincja a Lesbja.

Zwą Kwincję piękną. Czy jest smukła? kształtna?
[biała?

Na każde z tych pytań odpowiem ci: Tak.

Piękności jej nie przyznam, bo, choć okazała,
w ciele wielkiem gracji jest zupełny brak.

⁵ Lesbja piękna jest! Wszystkim wdzięki odebrała,
łącząc w sobie jednej wszystkich wdzięków smak.

LXXXVII.

Miłość.

Nikt, Lesbjo, nie pokochał nigdy z taką siłą,
jak ta, co dla ciebie w duszy mojej wre!
Nigdy takiej trwałości uczucia nie było,
jak ta, która u mnie jest na serca dnie!

LXXXVIII.

Do Gelja.

Cóż to, Gelju!? Przy matce i siostrze rodzonej,
bez tunik w rozpuście razem spędzasz noc!?

Cóż to? Stryja własnego nie oszczędzasz żony?

Czy wiesz, jaką winy ściągasz na się moc!?

⁵ Grzech ten, Gelju, nie zmyje się w Tetydy fali,

ani Oceanu, ojca wszystkich wód...
 bo nie można w występku postąpić już dalej,
 choćbyś się sam sobie oddał, zgięty wprzód.

LXXXIX.

Czemu wąty?

Geljus wąty... To jasne! Matka dobra, zdrowa,
 tak samo i siostrę wcale ładną ma,
 dobry stryj i w rodzinie wiele mu się chowa
 dziewcząt... stałą musi być więc chudość ta...
 5 a, że przed tem, co czyni, wzdrygają się słowa,
 zupełnie chudości powód każdy zna.

XC.

Mag.

Niech wyda Gelja z matką stosunek przeklęty
 maga, co od Persów wróżb ich przejmie dar,
 bo z matki i ze syna mag ma być poczęty,
 (gdy w złej wierze Persów nie zwodniczy czar,
 5 lecz prawda), by czcząc bogów mile przez hymn
 [święty,
 tłustą skórę rzucał w płomienisty żar.

XCI.

Żądza występku.

Nie przetom się spodziewał, Gelju, że jest trwały
 węzeł złej przyjaźni, w którejś ze mną żył,
 bym, nie znając cię, sądził, że możesz być stały
 lub nie zrobić czegoś, w czymby grzech się krył.
 5 Żeć nie matką ni siostrą, wiedziałem jedynie,
 ta, którą ze wszystkich pokochałem sił.

Nie wiedziałem, że bodźca dość masz w tej
[przyczynie,
żeśmy tak się zżyli, że tam ja, gdzie ty.

Wystarczyło! Tak wielką rozkosz w każdej winie
10 masz, byle twój czyn był choć cokolwiek zły.

XCII.

Przeklinam a kocham.

Lesbja wciąż mnie napada, złorzeczy wytrwale.
Niech zginę, gdy w sercu jej nie płonie żar.
Czemu? U mnie tożsamo: Przeklinam ją stale...
Niech zginę, gdy jej też nie kocham bez miar.

XCIII.

Do Cezara.

Trud, by ci się spodobać, zda mi się dość marny.
Nie ciekawym, Cezarze, czyś biały, czy czarny.

XCIV.

Mentula. ¹⁾

Ze Mentula chce dziewczek, sama nazwa powie.
„Wilka ciągnie do lasu” — to znane przysłowie.

¹⁾ Katullus nadaje wyszydzanemu nazwę od charakterystycznej części ciała. „Mentula” oznacza członek męski.

XCV.

Smyrna. ¹⁾

Smyrnę Cynna mój wreszcie po dziewiątem lecie
i dziewiątej ziemie tworzenia śle w świat,

a Hortensjusz już wierszy pięćsetkroć dał przecie...

5 Smyrnę u fal głębokich Satrachu²⁾ znajdziecie,
i Smyrnę rozważać będą setki lat...

W samej Padwie zaś zginą Woluzja roczniki,
niejedną się rybę w nie zawinąć da.

Drogi mi druha mego niewielkie pomniki,
10 tłum niech rad tomiska Antymacha³⁾ ma.

1) Katullus chwali „Smyrnę”, poemat przyjaciela swego, godząc zarazem w mówcę Hortensjusza, autora długiego poematu „Annales” i w Woluzjusza (p. XXX.)

2) Rzeka na Cyprze.

3) Antymach (ok. 400 przed Chr.), poeta grecki, autor rozwlekłej „Tebaidy”.

XCVI.

Pociecha.

Jeżeli cieszy trochę, Kalwie, nieme groby
to nasze cierpienie, gdy łza w oku łśni,
(gdy tęsknotą wskrzeszamy kochane osoby,
żałując minionych z przyjaciółmi dni), —

5 mniej czuje po swym zgonie Kwintylja żaloby,
niż szczęścia, że miłość w sercu twojem tkwi.

XCVII.

Emiljus.

Sam nie wiem, na to daję wam najświętsze słowo,
czy milej u Emilja usta czuć, czy zad,
ni to bardziej ponętne, ni wstrętniejsze owo...
lecz już części tylnej bardziej byłbym rad,

5 bo bezzębna jest; w ustach: ma zęby ogromne

i dźiąsła, jak kufer stary, pełne szpar,
a ust otwór szeroki jako części sromne
mulicy, gdy leje, letni znosząc skwar.

Ten u kobiet miał szczęście ? ten chce być ponętny?

¹⁰ Raczejby przy młyńskim gładzie osłem był.

Która tego się dotknie, tej już nie jest wstrętny
kat chory, choć ustom jej podałyby tył.

XCVIII.

Gaduła.

O tobie, Wikcju wstrętny, można rzec pewnikiem,
co głupich gadułów tyczy się, jak wiesz :

Słuszna jest, jeśli działać pragnąc swym językiem,
chłopom zady, buty oblizywać śmiesz,

⁵ lecz jeśli wszystkich z pewnym zgładzić chcesz
[wynikiem,

otwórz usta: Wszystko zdziałasz, jako chcesz.

XCIX.

Gorzki całus.

Porwałem ci wśród zabaw, Juwencju milutki,
całusa słodszeo niż ambrozji płyn.

Prawda, że nie bezkarnie... Straszne pomnę skutki:

Przeszłość mnie godzinę dręczył za ten czyn.

⁵ Choć cię błagam, przepraszam, nanic to się zda mi...

Nic nie zaprzestajesz swej okrutnej gry,

bo wszystkimi natychmiast starłeś paluszkami
wszelki ślad z twej buzi, zmoczonej przez łyzy,
żeby nic a nic z ust mych na niej nie zostało,

¹⁰ jakby to po dziewce niechlujnej był ślad.

Nadto amor przez ciebie dręczył mnie niemało

i cierpień okrutnych pożerał mnie jad.

Tak to całus twój, przedtem jak ambrozja drogi,
bardziej gorzkim się od ciemierzycy stał...

¹⁵ Gdy za miłość tak strasznie karać chcesz mnie,
[srogi,
przemocą całusów już nie będę brał.

C.

Życzenia.

Celjusz Aufilenowi, Kwincjusz Aufilenie
dał serce. Werońskiej to młodzieży kwiat.

Ów brata chce, ten siostry, stąd niezaprzeczenie
w słodkiej są przyjaźni, jako z bratem brat.

⁵ Komu życzyć mam lepiej? Tobie Celju! Cały
oddanyś mi! Dowód dała przyjaźń twa,
gdy w sercu mojem ognie szalone gorzały...
Niech ci amor sprzyja, powodzenie da!

Cl.

Do brata.

Wiele lądów, mórz wiele zjechałem, mój bracie,
by przybyć na obrzęd smutny. Cóż ci dam?

Ostatnią ci ofiarę złożę po twej stracie:

Do niemych popiołów próżno mówić mam,

⁵ bo los nazbyt okrutnej zażądał ofiary!

Zabrał mi cię, biedny, i zostałem sam...

Teraz spełniam, jak każe przodków zwyczaj stary,
żałosną powinność a łza w oku lśni...

Przyjm braterskimi łzami hojnie zlane dary

¹⁰ i na wieki, bracie luby, żegnaj mi!

CII.

Dyskrecja.

Jeśli wyznał przyjaciel co przyjacielowi,
 bo już dobrze wierność jego duszy znał,
 toż jam tem świętem prawem związany, co owi,
 byś za Harpokrata mnie, Kornelju, miał.

CIII.

Albo — albo.

Zwróć, Silonie, sestercy mych dziesięć tysięcy,
 potem sobie dziki, twardy bądź jak głaz,
 lub gdy pieniądz cię cieszy, stręczycielem więcej
 tak dzikim i twardym nie bądźże już raz.

CIV.

Niemożliwość.

Wierzysz, że mógłbym swoje przeklinać kochanie,
 droższe mi niż własne me źrenice dwie?
 Nie! bo miłość bez granic w obronie twej stanie...
 lecz tobie bezceństw z Taponem się chce.

CV.

Biedny Mentula.

Mentula pragnie wznieść się na Pimplei szczyty;
 spada na łeb, przez Muzy kijami obity.

CVI.

Podjejrzone.

Licytator wraz z chłopcem ładnym? Snać z tej racji,
 że chłopczyk sam się sprzedać chce na licytacji.

CVII.

Wrócone szczęście.

Gdy to, czego kto pragnął bardzo, niespodzianie
przypadło mu, wielką zawsze radość miał.

Droższe mi więc nad złoto, Lesbjo, twe kochanie,
którem znów mnie darzysz, którego tak chciał.

⁵ Przywracasz mi swą miłość! Sama się swobodnie
oddajesz! Pomyślny ty nad wyraz dniu!

Któż szczęśliwszy ode mnie? Czegoż bardziej
[godnie
mógłby człowiek pragnąć, póki w piersi tchu!?

CVIII.

Do Kominja.

Kominju, gdyby skończył się twój wiek sędziwy,
sromotny i gdybyś, ludzi ciesząc, zmarł,
z pewnościąby twój język, dobru nieżyczliwy
wszelkiemu, pazurem sęp drapieżny darł.

⁵ Oczy w gardziel swą czarną kruk wchłonałby
[chciwy,
wnętrznosci psy, resztę członków wilkby żarł.

CIX.

Westchnienie.

Powiadasz mi, najdroższa: Miłość nasza stała
i wiecznie trwać będą w nas uczucia te.

Bogowie sprawcie, żeby szczerze przyrzekała
i poprostu z serca mówiła, co wie,

⁵ by miłość nasza słodka życie całe trwała,
łącząc świętym związkiem wszystkie nasze dnie.

CX.

Kłamczyni.

Aufileno! Kochanka dobra sercu droga;
 płacimy zaś tym, co zapłaty tej chcą.
 Że przyrzekłszy skłamałaś, więc jesteś mi wroga,
 że biorąc nie dajesz, to winą jest twą.
 Wstydliva nie przyrzeka, nie zwiedzie uczciwa!
 Lecz za nic podstępnie zapłatę brać!? Fe!
 Tak wstrętne nierządnicą nie postąpi chciwa,
 co w nierząd oddała całe ciało swe.

CXI.

Przestroga.

Aufileno, żyć z jednym mężem, jak przystało,
 dla żon większej chwały nad tę nie zna świat;
 lecz każdemu, prócz stryja, raczej oddaj ciało,
 by nie był ci synem twój stryjeczny brat.

CXII.

Do Nasona.

Masz stosunki rozległe, lecz ludzie niechętnie
 z tobą chodzą, Nasonie, boś rozwiązyły wstrętne.

CXIII.

Plon cudzołostwa.

Gdy konsulem był Pompej, dwóch Mucilla miała,
 Cynno. Gdy raz drugi konsulem był on,
 wtedy do dwóch tysięcy wzrosła liczba mała,
 z tamtych dwóch, — tak wielki cudzołostwa plon!

CXIV.

„Bogacz” Mentula.

O ziemi Firmum słusznie prawią, że jest żyzna,
Mentulo; tak wiele ma bogactw na schwał.

Są ptaki, ryby, pola, łąki i dziczyna.

Nanic to! mniej zysku niż wydatków miał.

⁵ Że bogacz—byle nie miał nic—to mu się przyzna,
chwałę mienie, byle on sam w nędzy trwał.

CXV.

Skarb Mentuli.

Mentula ma łąk: morgów około trzydzieści,
a pola czterdzieści; — resztą morza toń.

Większe niżli Krezusa bogactwo się zmieści
w jedynej własności, należącej doń.

⁵ Ma łąki, pola, bory, góry, trzęsawiska,

po Hyperboreje i mórz wiecznych dal...

Wszystko wielkie, lecz rekord Mentula uzyska!

Nie człowiek, lecz fallus, wielki, groźny pał.

CXVI.

Strzeż się!

Częstom się namozolił, szukając gorliwie,

żeby ci Batjady pieśni przesłać w lot,

żebyś gniew swój uśmierzył i wstrzymał życzliwie
wrogi, wymierzony w serce moje grot.

⁵ Teraz widzę, że wszystkie starania daremne,

Gelju, żeś me prośby całkiem za nic miał.

Płaszczem twoje pociski odbiję nikczemne,

lecz strzeż się, bo groźne rany od mych strzał.

KONIEC.

SPIS RZECZY.

Znaczenie Catulla dla nas	III	Skarga	29
Od tłumacza	XIV	Egnacjusz	29
Do Korneusza Neposa. Dedykacja	1	Do rywala	30
Wróbelk	1	Megalomanka	30
Otucha	2	Walka o tabliczki	31
Śmierć wróbelka	2	Glupie czasy	32
Poświęcenie barki	3	Niebezpieczna lektura	32
Całusy	4	Idylla	33
Przyznaj się	4	W drogę	34
Ilość całusów	5	Zły wybór	34
Rezygnacja	6	Słodki Juwencjusz	35
Do Weranjusza	7	Do M. T. Cyclerona	35
Nieudana błaga	7	Do Licynjusza	36
Zerwanie	8	Do Lesbji	37
Nie kradnij	9	Smutne czasy	37
Zaproszenie	10	Wymowny malec	38
Zemsta	11	Ulubieńczy Cezara	38
Przestroga	12	Poszukiwania	38
Groźba	13	Oryginalna kara	40
Rogal	14	Dobrana para	40
Głodomór	15	Krzyk bólu	40
Grafomanja	16	Bezwstydną Rufa	41
Nadmiar „szczęścia”	17	Okrutny	41
Do Juwenjusza	18	Pieśń weselna	41
Do Talusa	18	Hymeneus	50
Srogi „wiatr”	19	Attis	53
Przy winie	19	Wesele Peleusa i Tetydy	57
Wątpliwy zysk	20	List do Ortala	73
Mamurra	21	Włos Bereniki	74
Do Alfeneusa	22	Rozmowa z drzwiami	78
Powrót	23	Odpowiedź na list	80
Bilecik miłosny	24	Przykra woń	86
Ojciec i syn	24	Słowo niewiasty	87
Hymn do Djany	25	Do przyjaciele	87
Zaprosiny Cecyljusza	26	Żądza a miłość	87
Ofiara	27	Niewdzięczność	88
Knapa	28	Geljusz	88

Życzliwość a miłość	88	Pociecha	96
Przestań kochać	89	Emiljus	96
Zdrada przyjaźni	90	Gaduła	97
Nieostrożny Gallus	90	Gorzki całus	97
Biada ci	90	Życzenia	98
Dziwny „gładysz”	91	Do brata	98
Przewrotny Geljus	91	Dyskrecja	99
Wyrzut	91	Albo — albo	99
Do Kwincja	92	Nieemożliwość	99
Kiep	92	Biedny Mentula	99
Ariusz	92	Podjejrane	99
Nienawidzę i kocham	93	Wrócone szczęście	100
Kwincja a Lesbja	93	Do Kominja	100
Miłość	93	Westchnienie	100
Do Gelja	93	Kłamczyni	101
Czemu wątły	94	Przestroga	101
Mag	94	Do Nasona	101
Żądza występku	94	Plon cudzołóstwa	101
Przeklinam a kocham	95	„Bogacz” Mentula	102
Do Cezara	95	Skarb Mentuli	102
Mentula	95	Strzeż się	102
Smyrna	95		



F

23.518